PIAST

Wydawca: Ludowe Tow. Wyd. „PIAST" Sp. z odp. udz.

Cena 5 zł

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Nr 28 Warszawa — Kraków, 10 Lipca 1949 r. Rok XXXVI

Wojewódzkie konferencje PSL

W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca odbyły się konferencje wojewódzkie PSL, w których oprócz członków Zarządów Wojewódzkich, powiatowych i działaczy terenowych wzięli udział członkowie Władz Naczelnych Stronnictwa, którzy wygłosili referaty, zaznajamiające uczestników konferencji z uchwałami ostatniej Rady Naczelnej oraz naświetlające aktualne zagadnienia polityczne i gospodarcze. Konferencje te zgromadziły wszędzie pokaźną liczbę uczestników.

Imponująco wypadła konferencja w Krakowie (29.6), w której wzięło udział około 500 uczestników, w tym duża ilość kobiet. Z ramienia Władz Naczelnych w konferencji wzięli udział: Prezes Stronnictwa **Józef Niećko**, Sekretarz Naczelny poseł **Kazimierz Banach**, przewodnicząca Wydziału Kobiecego NKW PSL **Maria Szczawińska** i inż. **Franciszek Tlaga**.

W dniu 26 czerwca odbył się w **Katowicach** Zjazd Wojewódzki PSL, w którym wzięło udział ponad 200 osób. Władze Naczelne reprezentowali przewodniczący Rady Naczelnej PSL poseł **Czesław Wycech** oraz przedstawiciel Wydziału Organizacyjnego przy Sekretariacie Naczelnym PSL kol. **Wacław Niedek**.

Licznie były obesłane konferencje wojewódzkie w dniu 26 czerwca. I tak:

W konferencji w **Kielcach** wzięło udział ponad 250 uczestników. Z ramienia Władz Naczelnych wygłosili referaty: sekretarz naczelny poseł **Kazimierz Banach** i inż. **Franciszek Tlaga**.

W **Poznaniu** wzięło udział w konferencji około 260 osób. Referowali zast. sekr. nacz. dr **Bronisław Thomas** i **Bronisław Worowny**.

W **Warszawie** konferencja zgromadziła około 220 osób. Referat wygłosił skarbnik NKW PSL **Jan Dębski**.

Na konferencji w **Lublinie** było obecnych około 240 osób, w tym około 40 kobiet. Referowali: zast. sekr. naczelnego poseł **Stanisław Kofer** i przewodnicząca Wydziału Kobiecego NKW PSL **Maria Szczawińska**.

W **Gdańsku** było obecnych na konferencji około 250 osób. Referat wygłosił przedstawiciel NKW PSL kol. **Wacław Schaver**.

W **Rzeszowie** wzięło udział w konferencji ok. 270 osób. Referat wygłosił członek NKW PSL kol. **Jerzy Górszczyk**.

W **Bydgoszczy** uczestniczyło w konferencji około 280 osób, w tej liczbie około 50 kobiet. Referat wygłosił członek NKW PSL poseł inż. **Roman Gesing**.

W konferencji w **Łodzi** wzięło udział około 250 uczestników. Referował sekretarz Rady Naczelnej PSL kol. **Józef Gójski**.

Georgi Dymitrow nie żyje

Dnia 2 lipca rb. w Sanatorium „Barwicha" pod Moskwą zmarł po długiej i ciężkiej chorobie wybitny działacz międzynarodowego ruchu robotniczego, przewodniczący Rady Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowo Demokratycznej i sekretarz generalny Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej Georgi Dymitrow.

Depesze kondolencyjne

Od przewodniczącego KC PZPR Bolesława Bieruta

Do Komitetu Centralnego
Bułgarskiej Partii Komunistycznej
SOFIA

Wstrząśnięci wieścią o zgonie towarzysza Georgi Dymitrowa, przesyłamy Wam w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wyrazy najszczerszego współczucia.

Zgon Wielkiego Bojownika bratniego narodu bułgarskiego, jednego z najwspanialszych przywódców międzynarodowej klasy robotniczej, nieugiętego szermierza w walce z faszyzmem, okrywa żałobą serca polskich robotników i chłopów.

Życie Georgi Dymitrowa, wiernego ucznia Józefa Stalina, wypełnione do ostatniego tchu walką z imperializmem o sprawę ludu pracującego, służyć będzie robotnikom całego świata, jako wzór niezłomnego hartu i oddania sprawie Socjalizmu. Na zawsze pozostaną w naszej pamięci — bohaterska postawa wielkiego rewolucjonisty na procesie lipskim, jego niezwykłe zasługi w mobilizacji najszerszych mas ludowych dla walki przeciw faszyzmowi, w obronie wolności i niepodległości narodów, w tworzeniu światowego obozu pokoju i postępu.

Czyn i myśl twórcza Georgi Dymitrowa żyć będą w sercach ludzi pracy całego świata, żyć będą w ludzie bułgarskim, który pod kierownictwem Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej zbuduje socjalistyczną Bułgarię, doprowadzając do końca dzieło Georgi Dymitrowa.

(—) BOLESŁAW BIERUT
Przewodniczący Komitetu Centralnego
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Od Prezesa Rady Ministrów J. Cyrankiewicza

Pan Wasil Kolarow
Wiceprezes Rady Ministrów
SOFIA

W imieniu własnym oraz Rządu Rzeczypospolitej przesyłam Panu i Rządowi bułgarskiemu wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci wodza narodu bułgarskiego i premiera rządu Ludowej Republiki Bułgarii, Georgia Dymitrowa.

Wspaniała postać Georgia Dymitrowa, nieugiętego bojownika o wolność i postęp, zajaśniała w całym blasku nad Europą, kiedy podczas procesu lipskiego dał nieśmiertelny przykład niezłomnej walki z faszyzmem hitlerowskim.

W dobie powojennej, jako twórca demokratycznego ludowego Państwa bułgarskiego Georgi Dymitrow dawał stale przykład bezgranicznej wierności hasłom postępu społecznego, walki o pokój, o suwerenność i rozkwit swego narodu, o głęboką solidarność międzynarodową wszystkich sił demokracji ze Związkiem Radzieckim na czele.

Bohaterska postać bojownika, trybuna ludowego i męża stanu na zawsze pozostanie w pamięci narodu polskiego, który łączy się w żałobie z bratnim narodem bułgarskim.

(—) JÓZEF CYRANKIEWICZ

Od Prezydium NKW PSL

Wicepremier Rządu
Ludowo-Demokratycznej Republiki Bułgarii
Wasil Kolarow
SOFIA

Prezydium Naczelnego Komitetu Wykonawczego Polskiego Stronnictwa Ludowego przesyła na Pana ręce wyrazy najgłębszego współczucia i żalu z powodu zgonu Georgi Dymitrowa, wielkiego przyjaciela Polski, przez całe życie nieugiętego bojownika z faszyzmem o wolność i demokrację.

Naczelny Sekretarz BANACH KAZIMIERZ — Prezes NIEĆKO JÓZEF

Życiorys Georgi Dymitrowa

Georgi Dymitrow urodził się 18 czerwca 1882 r. we wsi Kowaczewo powiatu radomirskiego. Ojciec jego, zmarły w r. 1912 był drobnym rzemieślnikiem a później robotnikiem.

Georgi Dymitrow od wczesnej młodości brał udział w ruchu robotniczym. W 15 roku życia był czynnym członkiem zw. zawodowego drukarzy w Sofii, a w 18 jego sekretarzem. Mając lat 26 wstąpił do bułgarskiej partii socjal-demokratycznej.

Gdy w r. 1903 w szeregach tej partii doszło do rozłamu, Dymitrow przystąpił do odłamu rewolucyjnego, z którego powstała później bułgarska partia komunistyczna. W

(Dokończenie na str. 2-ej).

Pod znakiem jedności Ruchu Ludowego i sojuszu chłopsko-robotniczego

Ostatni tydzień ubiegłego miesiąca upłynął pod znakiem wzmożonej pracy naszego Stronnictwa. W niedzielę 26 czerwca odbyły się konferencje wojewódzkie PSL w Bydgoszczy, Gdańsku, Katowicach, Kielcach, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Rzeszowie i Warszawie, zaś 29 czerwca w Krakowie. Konferencje te poświęcone były omówieniu dorobku ideologicznego i programowego ostatniego posiedzenia Rady Naczelnej. We wszystkich konferencjach wzięli udział członkowie NKW. PSL. i Prezydium Rady Naczelnej, którzy zaznajomili zebranych z dorobkiem Rady Naczelnej, omówili osiągnięcia planu trzyletniego i założenia planu sześcioletniego oraz poruszyli wszelkie aktualne zagadnienia polityczne i gospodarcze.

Na konferencje przybyli również przedstawiciele władz wojewódzkich P. Z. P. R. i S. L., którzy w imieniu swoich partii wygłosili przemówienia powitalne. Miłych gości zgromadzeni chłopi peeselowcy przyjmowali z wielką serdecznością, żywo manifestując na cześć robotników i sojuszu chłopsko-robotniczego oraz na cześć jedności ruchu ludowego.

Konferencje te wzbudziły wielkie zainteresowanie w dolnych ogniwach naszego Stronnictwa. Świadczy o tym wielka liczba uczestników, która w poszczególnych województwach wynosiła od dwustukilkudziesięciu do pięciuset z górą. W konferencjach wzięły również liczny udział kobiety, które coraz bardziej garną się do szeregów odrodzonego PSL i coraz żywszy udział biorą w pracach wszystkich jego ogniw. Podkreślamy to, jako niezmiernie ważny i dodatni objaw, świadczący o tym, że kobieta wiejska wyzwala się spod przygniotu tradycji, która trzymała ją w opłotkach swego domostwa, coraz żywiej interesuje się życiem społecznym i politycznym, coraz śmielej zabiera głos w sprawach, które nurtują we wsi i w całym społeczeństwie polskim i coraz pełniejszy udział bierze w tworzeniu zrębów nowego i lepszego życia wsi polskiej.

Referaty przedstawicieli Władz Naczelnych Stronnictw, omawiające dorobek ostatniego posiedzenia Rady Naczelnej wzbudziły żywy oddźwięk u zgromadzonych działaczy chłopskich. Wyrazem tego była bardzo ożywiona i wszechstronna dyskusja, w której zabierało głos od 20 do 30 mówców. Dyskusja ta wykazała, że chłopi peeselowcy wszędzie całkowicie solidaryzują się z ostatnimi uchwałami Rady Naczelnej zarówno w sprawach ideowo-programowych, jak i w sprawie oczyszczania szeregów PSL z elementów wrogich i obcych. Wykazała ona również, że w świadomości szerokiej masy członków naszego Stronnictwa, głęboko zapuściła korzenie zrozumienia znaczenia sojuszu chłopsko - robotniczego, że sojusz ten coraz bardziej się pogłębia i utrwala. Równocześnie coraz wyraźniej dojrzewa ruch ludowy do zjednoczenia, nie tylko formalnego, jak ongiś w roku 1931, ale rzeczywistego i trwałego, opartego na płaszczyźnie radykalizmu chłopskiego.

Na konferencjach dyskutowano wszechstronnie, poważnie i rzeczowo. Mówiono zarówno o przeszłości ruchu ludowego, o jego błędach i osiągnięciach, o tym jak do pracy dla dobra wsi i Polski Ludowej ogromadzić jak największe masy drobno i średniorolnych chłopów. Żywo dyskutowano nad zagadnieniem przebudowy ustroju rolnego i na temat spółdzielni produkcyjnych. O tej sprawie wiele się na wsi mówi i przemyśliwa i co jest dowodem, że sprawa ta znajduje coraz szersze zrozumienie w masach chłopskich. Omówiono również sprawy Z. S. Ch. i Spółdzielni Gminnych oraz poruszono szereg bolączek i niedomagań. Mocno przeciwstawiono się wrogiej dla ludowego państwa akcji rozpolitykowanego kleru.

Polityka rządu Polski Ludowej zarówno na odcinku wewnętrznym jak i międzynarodowym znalazła pełne poparcie u uczestników konferencji. Szczególnie mocno podkreślali oni niezłomną wolę walki o pokój, w solidarności ze wszystkimi siłami pokoju całego świata ze Związkiem Radzieckim na czele. Te wszystkie żądania chłopów znalazły swój wyraz w rezolucjach, które uchwalono jednomyślnie.

Przebieg odbytych konferencji wojewódzkich świadczy, że w pojęciach i myśleniu chłopa dokonują się głębokie przeobrażenia. Przezwycięża on w swej masie wszelkie obciążenia i szkodliwe naleciałości przeszłości, zdobywa się na właściwą i rzeczową jej ocenę. Dojrzewa w nim świadomość, że do zrealizowania ustroju pełnej sprawiedliwości społecznej potrzebna jest gruntowna przebudowa całości naszego życia gospodarczego i społecznego i że przebudowa ta może się dokonać tylko w oparciu o sojusz chłopsko-robotniczy i o zasady socjalizmu. Rozumie on również, że w drodze do realizacji tego ustroju stoją na przeszkodzie niedobitki kapitalizmu na wsi i w mieście, i że tylko przez zdecydowaną walkę z nimi chłop mało i średniorolny wyzwoli się od ich patronactwa i wyzysku. W całej swojej masie chłop otrząsa się z apatii i bierności, w którą wtrąciła go zdradziecka polityka Mikołajczyka, licznie ogromadza się w szeregach odrodzonego PSL w pełnej świadomości, że powiększa szeregi budowniczych ludowego państwa.

Należy dodać, że chłop peeselowiec, niezależnie od tego czy to jest chłop spod Warszawy, Szczecina czy Rzeszowa, jednakowo dziś myśli i jednakowo pragnie pracować dla dobra Polski Ludowej.

Dorobek świeżo odbytych konferencji jest poważny. Z osiągnięciami i uchwałami ostatniej Rady Naczelnej zapoznały się tysiące ich uczestników, którzy przekażą je w najbliższej przyszłości najniższym ogniwom organizacyjnym w terenie. Potrzeba bowiem, ażeby dorobek ten stał się jaknajrychlej własnością najszerszego ogółu członków naszego Stronnictwa, ażeby został jak najszerzej spopularyzowany. Temu zadaniu służy także wydana ostatnio przez Spółdzielnię Wydawniczą „Chłopski Świat" broszura p. t. „Wieś walcząca o sprawiedliwość i dobrobyt", zawierająca zarówno referaty jak i przebieg dyskusji oraz uchwały ostatniej Rady Naczelnej. Broszura ta powinna się znaleźć w rękach każdego działacza i członka PSL. Pozwoli ona każdemu zapoznać się dokładnie z dorobkiem ideowym odrodzonego PSL i pomoże rozwiązać niejedną wątpliwość czy przezwyciężyć niejedną trudność, będzie również wydatną pomocą w dalszej pracy ogniw organizacyjnych.

Prezydent Rzeczypospolitej o spółdzielczości

Z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości Prezydent R. P. Bolesław Bierut złożył oświadczenie, które poniżej podajemy:

Nasze życie społeczne przekształca się dziś i przerasta szybko w nowe, wyższe formy ustrojowe.

W tym wielkim procesie przemiany społecznej SPÓŁDZIELCZOŚĆ odgrywa poważną, a w niektórych dziedzinach wprost decydującą rolę.

W ustroju kapitalistycznym spółdzielcza inicjatywa gospodarcza zostaje zepchnięta i ograniczona niemal wyłącznie do sfery drobnego handlu — z trudem i w nader słabym zakresie przenikając do dziedziny produkcji czy w ogóle przedsiębiorstw wyższego typu.

W okresie demokracji ludowej spółdzielczość szybko rozszerza zakres swych możliwości i zadań — zarówno społeczno-wychowawczych, jak gospodarczych. Rozwijając coraz szerzej swą działalność w dziedzinie zaopatrzenia i wymiany, spełniając pionierską rolę np. w zakresie kontraktacji — spółdzielczość nie tylko przyczynia się do narastania elementów planowości w gospodarce drobnotowarowej. Staje się ona równocześnie niezastąpioną i jedyną formą stopniowego przekształcania rozproszkowanych, drobnotowarowych jednostek gospodarczych — w coraz większe ogniwa gospodarki uspołecznionej, włączanej coraz skuteczniej w orbitę ogólnonarodowych planów gospodarczych.

Największym niebezpieczeństwem ruchu spółdzielczego, wypaczającym jego rolę, jest oderwanie grup kierowniczych od mas członkowskich, od zadań społeczno-wychowawczych.

Dlatego też hasłem Dnia Spółdzielczości winna być łączność z masami, budzenie zainteresowania praktycznymi osiągnięciami i zadaniami gospodarczymi spółdzielczości i państwa wśród milionów ludzi — nie tylko mężczyzn, ale również kobiet i młodzieży. Wciąganie mas do współdziałania, rozwijania masowych form działalności społeczno-kulturalnej obok poczynań gospodarczych i łącznie z nimi — oto droga wzrostu ruchu spółdzielczego i jego znaczenia społecznego.

Jak każdy masowy ruch społeczny, spółdzielczość czerpie swe siły nie tylko ze swych osiągnięć gospodarczych. Rzeczywistym źródłem ożywczym ruchu jest demokratyczność i masowość. to znaczy jego aktywność społeczno - wychowawcza. Rozwijając wraz z działalnością gospodarczą swoje zadania społeczno-wychowawcze, spółdzielczość przyczyni się do pogłębienia i przyśpieszenia naszych przemian społecznych, do budownictwa nowego, wyższego ustroju, który wyzwoli niewyczerpane zasoby twórczej energii mas pracujących. Wzmocni ona jeszcze bardziej rosnącą aktywność tych mas w rozbudowie i pogłębieniu uspołecznionej gospodarki, przyczyni się do wzrostu inicjatywy twórczej każdego człowieka pracy.

Z pobytu chłopów polskich na Ukrainie

W dniu 5 bm. wróciła wycieczka chłopów polskich, która bawiła na Ukrainie, gdzie zapoznała się z osiągnięciami rolnictwa w Zw. Radzieckim.

Wycieczka zwiedziła m. in. stację nasienno - selekcyjną w Mironówce pod Kijowem, gdzie chłopi nasi mogli podziwiać wspaniałe wyniki prac agrobiologicznych, opartych na doświadczeniach wielkich biologów Miczurina i Łysienki. Szczególne zainteresowanie wzbudziła u zwiedzających nowa odmiana pszenicy zwanej krzaczastą. Trzeba dodać, że w Mironowce pszenica ta daje plony do 80 q z hektara. Inny rodzaj pszenicy, którą podziwiali wycieczkowicze to pszenica zwana wieloletnią, bowiem raz zasiana, daje kilkakrotne zbiory.

Podczas zwiedzania kołchozu im. Frunzego i Kirowa zapoznali się uczestnicy wycieczki z zasadami pracy w gospodarstwie kolektywnym.

Pracę w takim gospodarstwie cechuje przede wszystkim planowość. Członkowie wymienionego kołchozu są podzieleni na 8 brygad, zaś każda brygada dzieli się na 4 lub 5 ogniw, liczących od 10 do 15 osób. Poszczególne ogniwa wykonują ściśle określone zadania, i w zależności od szybkości i jakości wyników pracy, zalicza się kołchoźnikom dniówkę rozrachunkową. Dzięki takiemu sposobowi pracy, umożliwiona została sprawiedliwa jej ocena.

Inne zagadnienie, które interesowało chłopów polskich, to wynagrodzenie za pracę, jakie otrzymuje kołchoźnik. Podstawą dochodu i bogactwa kołchozu, a tym samym i każdego jego członka, jest praca. Im większa jest wydajność pól czy ferm hadowlanych, tym większe zarobki. Taka np. Uliana Pajda — świniarka — w ubiegłym roku zarobiła: 18 q zboża, 45 q ziemniaków, oraz znaczne ilości warzyw, owoców i miodu. Do tego trzeba dodać pokaźną sumę zarobionych pieniędzy.

Za pilną i rzetelną pracę, kołchoźnicy są premiowani. I znów przykład Uliany Pajdy. Za to, że w ub. roku wymieniona wyhodowała od będących pod jej opieką 10 macior 250 prosiąt, co stanowi ponad 200 procent normy — otrzymała ona jako premię 18 prosiąt.

Należy podkreślić niezwykle serdeczne i gościnne przyjęcie, jakiego uczestnicy wycieczki doznali ze strony gospodarzy. Jest to najlepszy dowód, że przyjaźń chłopów radzieckich i polskich jest już mocną i skrystalizowaną wartością we współżyciu między obu krajami.

Zyciorys Georgi Dymitrowa

(Dokończenie ze str. 1-ej).

roku 1904 został on kierownikiem Ogólnego Robotniczego Związku Zawodowego Bułgarii.

Wybrany w roku 1913 do parlamentu, Dymitrow był pierwszym posłem robotniczym w Europie południowo-wschodniej wybranym z woli robotników.

Gdy w roku 1915 Bułgaria przystąpiła do wojny po stronie Niemiec, Dymitrow wystąpił przeciwko udziałowi Bułgarii w wojnie imperialistycznej, za co został wtrącony do więzienia.

W roku 1919 Dymitrow został wydelegowany przez Bułgarską Partię Komunistyczną na II Kongres Międzynarodówki Komunistycznej, lecz w czasie przeprawy przez Morze Czarne dostał się w ręce żandarmerii rumuńskiej. Dopiero w roku następnym drogą okrężną dotarł Dymitrow do Moskwy, gdzie wziął udział w III Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej i zetknął się po raz pierwszy z Leninem i Stalinem.

Gdy w r. 1923 reakcja bułgarska w drodze zamachu stanu obaliła rząd Stambulijskiego i zapoczątkowała 20-letni okres dyktatury faszystowskiej, Dymitrow w trzy miesiące po dokonanym przewrocie stanął na czele zbrojnego powstania. Reakcyjny rząd, wykorzystując rozłam wśród swych przeciwników robotników i chłopów, stłumił powstanie, a Dymitrow zmuszony był ujść z kraju.

Na emigracji przebywał i działał głównie w Wiedniu i Berlinie. Gdy 27 lutego 1933 faszyści hitlerowscy prowokacyjnie podpalili Reichstag, Dymitrow dostał się na ławę oskarżonych w procesie lipskim. W czasie tego procesu Dymitrow z oskarżonego stał się oskarżycielem faszyzmu niemieckiego i wzbudził w całym świecie podziw swoją odwagą. W obliczu groźby śmierci z rąk katów hitlerowskich, Dymitrow bronił nie siebie, ale swej idei i oskarżał faszyzm. Udało mu się też zdemaskować prowokację hitlerowską. Pod naciskiem opinii całego świata sąd w Lipsku zmuszony był uniewinnić Dymitrowa.

Po zakończeniu II wojny światowej i wyzwoleniu Bułgarii przez Armię Czerwoną, Dymitrow wrócił w dniu 6 listopada 1945 po 22-letnim wygnaniu do ojczyzny, aby prowadzić nadal swe dzieło. Od chwili powrotu do Bułgarii do końca swego życia Dymitrow był sekretarzem generalnym Bułgarskiej Partii Komunistycznej, premierem rządu bułgarskiego i kierownikiem Frontu Narodowego.

Śmierć Georgi Dymitrowa okrywa żałobą nie tylko społeczeństwo bułgarskie, ale miliony ludzi w całym świecie, dla których droga jest sprawa wolności, pokoju i postępu.

Proces zdrajcy i szpiega hitlerowskiego

Toczący się przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie proces Adama Doboszyńskiego z każdym dniem przynosi nowe dowody zdrady narodowej i zaprzaństwa całego obozu reakcji, będącej na usługach wrogów Polski, niewidzącej wszystkiego co postępowe i naprawdę polskie i nie cofającej się w urzeczywistnieniu swych zamiarów nawet przed zbrodnią.

Co mówił oskarżony

Oskarżony szeroko omówił o swej przeszłości starając się w wykrętny sposób umniejszyć wagę stawianych mu zarzutów, zwłaszcza jeśli chodzi o współpracę z wywiadem niemieckim przed i w czasie wojny, kiedy to przebywał na emigracji. Mówiąc o koncepcjach, które głosił, usiłował on dowieść, że np. koncepcja tzw. „Międzymorza", nie była w swej istocie antyradziecką. Teoria ekonomii krwi, albo „stania z bronią u nogi", miała znów na celu wg. oskarżonego „zaoszczędzenie żyć ludzkich".

W wielu wypadkach Doboszyński nie umiał znaleźć odpowiedzi na pytanie prokuratora, lub zeznawał inaczej niż w śledztwie. Przy każdorazowym przytoczeniu tego, co mówił w śledztwie, odpowiadał niepewnie i w końcu zeznania złożone w śledztwie potwierdzał.

Wysiłki oskarżonego, który dążył do pomniejszenia winy nie powiodły się. W trzecim dniu rozprawy, oskarżyciel publiczny zdemaskował całkowicie właściwy charakter działalności Doboszyńskiego i przygwoździł jego wykręty.

Zeznania świadków

Po zeznaniach oskarżonego nastąpiło przesłuchanie świadków. Oto co mówią niektórzy z nich o Doboszyńskim.

Edward Kowalewski, pracujący przed wojną w referacie informacyjnym przy DOK I, w czasie rewizji w mieszkaniu Aleksandry Tyszkiewiczowej posądzonej o szpiegostwo, znalazł nazwisko Doboszyńskiego i inne obciążające go materiały. „Dowiedziałem się później — mówi świadek — że Doboszyński znajduje się pod stałą obserwacją polskiego kontrwywiadu".

Świadek **Władysław Pantera-Boczoń,** b. oficer II Oddz. w Ostrowiu Wielkopolskim, zetknął się z nazwiskiem Doboszyńskiego w czasie rozpracowywania jednej z afer szpiegowskich w latach 1936—38, mianowicie w aferze działaczy SN Dąbrowskiego i Maniaka, z którymi Doboszyński starał się nawiązać kontakt.

Świadek **Marian Pajdak** — pełniący rolę łącznika między tzw. delegaturą rządu w Krakowie, a reakcyjnymi ośrodkami emigracyjnymi na zachodzie poznał oskarżonego w Monachium w 1946 r. Tam też oskarżony w rozmowach ze świadkiem podkreślił, że koncepcja „Międzymorza", lansowana jest przez grupy katolickie i prawicowe. W czasie rozmowy z Pajdakiem w 1947 r. w Poznaniu, oskarżony wspominał o rozmowie z pewnym dostojnikiem kościelnym, który mu mówił o sytuacji kościoła w Polsce. Dostojnik ten był zdania, że ludzi takich jak Bolesław Piasecki (redaktor „Dziś i Jutro"), należy zlikwidować. **Na pytanie prokuratora kim był ów dostojnik kościelny, Doboszyński odpowiedział, że mógł to być jedynie ks. Piwowarczyk.**

Wiele nowych i ciekawych szczegółów wniosły zeznania świadka majora T. **Nowińskiego,** przedwojennego oficera II Oddziału Sztabu Generalnego i organizatora wywiadu w armii gen. Sikorskiego.

Świadek w obszernych zeznaniach przytoczył wiele faktów, świadczących o zupełnym niemal podporządkowaniu II Oddziału wywiadowi niemieckiemu. Na potwierdzenie tego świadek przytacza cały szereg afer szpiegowskich świadczących o zabagnionych stosunkach w II Oddziale. W świetle tych faktów jasnym się staje, dlaczego Doboszyński mógł prowadzić bezkarnie swoją zbrodniczą działalność i że za to nie pociągnięto go do odpowiedzialności.

O stosunkach, jakie panowały w II Oddziale świadczy wypowiedź płk. **Góreckiego,** który po rozprawie przeciw znanemu szpiegowi Sosnowskiemu pod adresem oficerów II Oddziału powiedział: „Albo wy jesteście naprawdę stowarzyszeniem łajdaków, albo jesteście zgromadzeniem skończonych durniów".

Nie inaczej też było w czasie wojny. Taki np. Mikiciński, któremu udowodniono szpiegostwo na rzecz Niemiec, był kurierem gen. Sosnkowskiego, wyjeżdżał z tajnymi poleceniami do kraju.

Tenże sam Mikiciński spełniał jeszcze inną rolę. Oto co mówi świadek.

„Płk. Gano (szef wywiadu na emigracji) — otrzymawszy meldunek o Mikicińskim (chodziło o ujawnione kontakty z wywiadem niemieckim) spotkał się z nim i po wspólnej kolacji zaproponował mu, by przewiózł jego żonę z Warszawy. Mikiciński propozycję tę przyjął i zameldował o niej Niemcom. W związku z tą informacją sprawę Ganowej przejął osobiście Canaris — szef wywiadu niemieckiego.

O sprawie pani Gano, która mieszkała w Warszawie świadek mówi: „Pewnego dnia otrzymała ona polecenie od Niemców stawienia się na dworcu i w asyście oficera niemieckiego wyjechała do Berlina. Tam była goszczona przez szefa wywiadu Canarisa i oprowadzana po różnych lokalach rozrywkowych. Przyjechała następnie przez Szwajcarię do Portugalii i dalej — samolotem do Londynu.

Następnie świadek omawia inną głośną aferę: „**Była to afera niejakiego Kowal-Trawińskiego, montowana zdaje się w Sofii. W pewnym momencie Niemcy zaczęli z ośrodka Kowal-Trawińskiego inspirować przez radio we wszystkich kierunkach co tylko im się podobało. Rezultat był taki, że Kowal-Trawiński w pewnym momencie został ściągnięty do Stambułu, tam aresztowany przez Anglików i przewieziony do Anglii. Na wyraźne żądanie ówczesnego premiera Mikołajczyka został on zwolniony".**

Prok.: Czy świadkowi wiadomo, co się stało z żoną i synem Mikołajczyka podczas okupacji?

Świadek: Słyszałem, że żona i syn Mikołajczyka wydostali się z Polski w sposób zupełnie niezrozumiały.

Prok.: Czy świadkowi wiadomo, gdzie przebywali oni na terenie Polski?

Świadek: Syn był zdaje się — w Majdanku, a p. Mikołajczykowa w jakimś innym obozie.

Prok.: Czy świadek potrafi przedstawić Sądowi, co Anglicy zyskali zwalniając Trawińskiego wskutek interwencji Mikołajczyka?

Świadek: Było z tym podobnie, jak ze zwolnieniem pani Gano. Za grzeczność wyświadczoną przez wywiad, trzeba było płacić grzecznością. Gano za uwolnienie żony zapłacił pracą wywiadowczą, Mikołajczyk — działalnością polityczną.

Podobnie sprawa przedstawiała się z wyjazdem z kraju żony gen. Sosnkowskiego, która również korzystała z pomocy Mikicińskiego.

Dalsze zeznania mjra Nowińskiego rzucają ciekawe światło na stosunki w obozie emigracyjnym, a zwłaszcza na przeszkody jakie stawiano gen. Sikorskiemu wtedy gdy dążył do polepszenia stosunków polsko-radzieckich.

Inspiracja niemiecka, która odegrała tu główną rolę rękoma pseudo-polskich oficerów, udaremniła rozumne zamierzenia generała.

Powracając do czasów przedwojennych, w odniesieniu do gen. Sosnkowskiego, świadek przypomniał że był on szefem sztabu I Brygady, a następnie ministrem spraw wojskowych. Wówczas to nabył duży majątek w Poznańskim.

„**Nie mogę powiedzieć — mówi świadek — w jakim stopniu gen. Sosnowski był bliski idei hitlerowskiej, ale charakterystyczny jest fakt, że w domu generała Sosnkowskiego była bona do dzieci, która miała u siebie w pokoju portret Hitlera i fakt ten był tolerowany przez gen. Sosnkowskiego".**

Jako jeden ze świadków stanął przed sądem ks. **Piwowarczyk,** redaktor „Tygodnika Powszechnego" z Krakowa. Wyjaśnił on, że oskarżonego zna od 1932 r. kiedy to oceniał jego pracę p.t. „Gospodarka narodowa". Ostatni raz widział się z Doboszyńskim w 1947 r. w Zebrzydowicach, kiedy po naradzie z kardynałem Sapiehą, zdecydował się na rozmowę z nim, mimo iż wiedział, że przebywa on w Polsce nielegalnie.

Świadek kategorycznie zaprzeczył, jakoby rozmawiał na temat Bolesława Piaseckiego i inspirował jego likwidację.

Przy końcu zeznań prokurator ostrzegł świadka ks. Piwowarczyka, że znalazł się na pograniczu kolizji z prawem, gdyż postąpił wbrew przepisom, zakazującym udzielania pomocy osobom uchylającym się przed wymiarem sprawiedliwości.

Ciekawe były również zeznania świadka **Pajora**—adwokata, urzędnika w Samodzielnym Referacie Informacyjnym, który między innymi mówił o okolicznościach zamordowania dowódcy AK gen. Grota-Roweckiego.

J. M. GÓRSZCZYK (POLESZCZUK)

»Walka z religią«

Ulubionym tematem akcji propagandowej rodzimej reakcji i kołtunerii jest „walka z religią", jaką ma podobno prowadzić rząd robotniczo-chłopski.

Ciekawe i wysoce znamienne jest to, że reakcja tak nasza jak i obca zaczęła coraz bardziej szarżować w obronie zagrożonych ponoć swobód religijnych w Polsce z tą chwilą, gdy osławiona akcja wojenna, rozdmuchana przez nią do niebywałych rozmiarów, przestała w masach wywierać pożądane napięcie, kiedy stawała się coraz bardziej dla apostołów nowej wojny ośmieszająca. Bo i jakże: ileż to wyznaczono dat wybuchu nowej wojny, wojny atomowej, a każde proroctwo okazało się zwykłą bujdą. Zwłaszcza zwołanie Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych Wielkiej Czwórki w Paryżu unicestwić musiało na pewien bodaj okres czasu propagandę wojenną. Nie wolno przy tym zapominać, że propagandowa akcja wojenna miała być naj silniejszym i najskuteczniejszym orężem w rozładowaniu energii narodowej na odcinku odbudowy i przebudowy Polski Ludowej.

Wszak w pierwszych latach po wojnie tłumaczono chłopom z gęsto zaludnionych terenów, że wyjazd na Ziemie Odzyskane jest szaleństwem, bowiem wojna wisi na włosku, bowiem osadnik na tych ziemiach jeśli nawet zdąży uciec, to zmuszony będzie cały swój dobytek zostawić na zagładę. Czyż reakcja rozpętując tę antypaństwową propagandę nie wiedziała, że kwestia zaludnienia tych odwiecznie piastowskich ziem polskich jest kwestią utrzymania tych ziem w naszym władaniu? Czyż reakcja nie wiedziała, że jej zbrodnicza akcja idzie ręka w rękę z propagandą niemiecką, która starała się całemu światu wytłumaczyć, że my jako naród nie jesteśmy zdolni zagospodarować tych ziem, że my te ziemie zmarnujemy, a tym samym przyczynimy się do zubożenia całej Europy? A jednak reakcja, by zaszkodzić rządowi, by opóźnić odbudowę Polski Ludowej wówczas, później i dziś nie wahała się i nie waha ani na chwilę iść drogą zdrady narodowej, wbrew żywotnym interesom narodu i państwa. Tak silna była i jest nienawiść wstecznictwa do państwa ludowego, do władzy ludowej.

Zapewnienia reakcji o mającej rozpocząć się wojnie atomowej nie tylko nie spełniły się, ale wyraźnie zaczęły ją ośmieszać. Propaganda wojenna dzięki uświadomieniu chłopów i robotników nie spełniła pokładanej w niej nadziei. Plan trzyletni, plan odbudowy kraju nie tylko nie załamał się, ale zostanie wykonany przedterminowo. Jeszcze w końcu tego roku wkroczymy w nowy etap budowy i przebudowy Polski Ludowej, a mianowicie: rozpoczniemy realizację planu sześcioletniego, którego wykonanie postawi naszą Ojczyznę w szeregu państw uprzemysłowionych. Trzeba było więc reakcji tak rodzimej, jak i międzynarodowej rozpętać nową akcję propagandową, ale taką, która zdolna byłaby zasiać w szerokich masach zwłaszcza chłopskich rozgoryczenie, a tym samym osłabić ich zapał w budowaniu Polski Ludowej.

Nie jest żadną tajemnicą, że naród nasz, zwłaszcza chłopi przywiązani są do religii ojców i dziadów. Nie jest również tajemnicą, że po wojnach, po okupacji, po tylu nieszczęściach, następuje niemal zawsze przewrażliwienie na punkcie religijnym, które z reguły po kilku latach przygasa. Te momenty uchwyciła reakcja dla rozpętania propagandy, jakoby religii groziło niebezpieczeństwo ze strony władz państwa ludowego.

Nie udała się propaganda nowej wojny, może więc uda się propaganda zagrożenia swobód religijnych i samej religii, tak powiedziano sobie w sztabie reakcyjnym i rozpoczęto na szeroko zakrojoną skalę „uświadomienia" mas o grożącym „niebezpieczeństwie".

Zastanówmy się szczerze i uczciwie, bez chwytów demagogicznych, w których tak celuje propaganda reakcyjna, czy naprawdę jest w Polsce walka z religią. Czy ktokolwiek namawia nas do łamania przykazań? Czy każe nam kraść, zabijać, cudzołożyć? Czy każe jednej jednostce żyć kosztem pracy drugiej? Czy ktokolwiek zamyka świątynie kultu religijnego, odpędza wiernych od konfensjonału, kasuje wielkie święta? Niech każdy wierzący katolik uzmysłowi sobie, że przez radio, które jest w rękach państwa, nadawane są uroczystości kościelne, że w straszliwie zniszczonej Warszawie wraz z gmachami państwowymi i innymi odbudowano szereg kościołów, że seminaria duchowne nadal wypuszczają rokrocznie nowe szeregi księży, że w Lublinie istnieje korzystający z pomocy państwowej Uniwersytet Katolicki, że Akcja Katolicka jak rozwijała przed wojną tak i rozwija nadal swoją działalność, choć przed wojną pracowała na rzecz sanacji i „ozonu", a dziś jest bardzo daleka od popierania słusznych zamierzeń władzy ludowej, że nadal istnieją klasztory i dobra kościelne, że wychodzi ponad 60 (sześćdziesiąt) pism o charakterze religijnym i polityczno-społecznym klerykalnym, że księża wygłaszają kazania, często antyrządowe, jakich nie śmieliby wygłaszać za rządów sanacji.

Gdzież więc jest ta „walka z religią" i kto ją prowadzi? Czy w Anglii, w Stanach Zjednoczonych, we Francji lub Holandii i w innych państwach zachodnich kler miał i ma taką swobodę, taką pozycję, jak w Polsce?

Widzimy więc, że rozpętana, zwłaszcza ostatnimi czasy, propaganda o tak zwanej „walce z religią" jest kłamstwem i celowym oszczerstwem, aby w masach wierzących zasiać rozgoryczenie do własnego rządu.

Nie ma w Polsce walki z religią katolicką, jak i z żadnym innym wyznaniem. Nie ma walki z klerem, jako instytucją duchowną. Jest natomiast i będzie walka z reakcją, wstecznictwem i szkodnictwem, a tym samym z tą częścią kleru, która służy reakcji w jej niecnej robocie.

Jest natomiast i będzie walka na śmierć i życie z każdym, który ośmieli się sięgać po nasze odwieczne piastowskie ziemie z takim wysiłkiem, samozaparciem się i ciężką pracą zagospodarowywane przez nas Polaków. I kto by po te ziemie sięgał: Niemiec, Anglik, Amerykanin, Hiszpan czy ktoś z Watykanu przy pomocy chcącego się odegrać fabrykanta i obszarnika — każdy dostanie, bo musi dostać należytą odprawę. Wara każdemu od naszych ziem i nie wolno nikomu świadomie czy nieświadomie wrogom naszym pomagać.

Walka o całość ziem polskich, o Odrę i Nysę, o pięćset pięćdziesiąt kilometrów polskiego wybrzeża nad Bałtykiem — to obowiązek każdego uczciwego Polaka. Tak samo walka o jaknajszybsze zagospodarowanie ziem naszych jest obowiązkiem każdego obywatela Polski Ludowej. Ktoby chciał tej narodowej, patriotycznej walce zaszkodzić, zostanie zdecydowanie odepchnięty i wyeliminowany z szeregów społeczności polskiej, bez różnicy, czy to jest zbir spod Wielunia, Małolepszy, czy ksiądz, który zapomniawszy o swym posłannictwie ugruntowywania miłości do bliźniego, błogosławił zbira do morderstw.

Szanujemy księży patriotów, którzy położyli zasługi dla Polski. Czcimy Staszica, Piramowicza i innych. Czcimy tych, którzy za Polskę zginęli w hitlerowskich obozach śmierci. Szanujemy tych wszystkich księży, którzy swoją pracą dokładają cegiełki do budowy lepszego jutra. Czcząc zasługi i ofiarną pracę tych patriotów - kapłanów, mamy jednocześnie pogardę dla tych wszystkich, którzy zdradzili Polskę jak biskupi Massalski i Kossakowski, zaprzedani carskiej Rosji targowiczanie, jak inni księża, którzy zapomniawszy o swym wysokim powołaniu pracowali lub pracują na szkodę naszego narodu i państwa. A takie stanowisko nie jest walką z religią.

Nie należy mieszać różnych pojęć. Tak jak nie mieszamy narodu ze zdrajcami Branickimi i innymi szkodnikami sprawy polskiej, tak samo nie mieszajmy religii z osobą księdza, zwłaszcza takiego, który nim być nie powinien.

Wiemy wszyscy dobrze, że Watykan ma swoją politykę, która niczym nie różni się od polityki świeckich państw, a częstokroć je prześciga, bo w chwytach politycznych posługuje się moralnością chrześcijańską i wysokim autorytetem papiestwa. Wiemy wszyscy dobrze, że polityka Watykanu niegdyś szła po linii interesów carów moskiewskich, cesarzy austriackich i niemieckich, wbrew żywotnym interesom narodu polskiego, jęczącego w jarzmie niewoli u tych monarchów. W okresie ostatniej wojny i spodziewanego przez Watykan zwycięstwa Hitlera, polityka kazała przemilczeć Watykanowi zbrodnie niemieckie, kazała na stolcach biskupich na Pomorzu i w Gdańsku osadzać polakożerczych Niemców. Dziś polityka Watykanu idzie po linii interesów wielkiego międzynarodowego kapitału. To nie znaczy, że my, schyliwszy kornie głowy mamy hołdować polityce dla nas wybitnie szkodliwej. To nie znaczy również, że kler polski musi wtórować takiej polityce, nie może bowiem być ona nakazem dla pewnej części kleru, zwłaszcza dla jego wyższej hierarchii, obowiązkiem każdego bowiem Polaka jest być przede wszystkim dobrym synem swej Ojczyzny, a nie ślepym narzędziem obcych sił.

Ksiądz prymas Wyszyński zamiast błogosławić poczynania emigracji, będącej w lwiej części na żołdzie obcych i wrogich wywiadów, winien był pobłogosławić wysiłek chłopa, zaorującego resztę odłogów pod Olsztynem, Szczecinem, Wałbrzychem, winien był pobłogosławić pracę robotnika, inżyniera, odbudowujących zniszczone fabryki, mosty, drogi, szkoły, porty i kościoły, winien był błogosławić twórczą pracę tych wszystkich, którzy walczą o pokój i szczęście na świecie, a wówczas napewno zyskałby umiłowanie całego narodu, szacunek świata pracy, który tyle wysiłku wkłada w budowę lepszego jutra.

Emigracja to koszmarne kłębowisko Doboszyńskich a Polska Ludowa to chłop, robotnik i inteligent pracujący, to ofiarne i zapracowane społeczeństwo, budujące przestronny i jasny gmach wolnej, suwerennej Ojczyzny.

Nie walczymy z religią, nie walczymy z uczciwym klerem, natomiast walczymy z wstecznictwem, ze szkodnictwem, gdziekolwiek ono tkwi.

Wodowanie rudowęglowca s/s »Pstrowski«

W ramach zakończenie tegorocznych „Dni Morza", odbyło się w Gdańsku wodowanie piątego rudowęglowca, nazwanego imieniem inicjatora spółzawodnictwa pracy, S/S Pstrowski.

W uroczystości wzięli udział: min. Żeglugi Rapacki, wicem. dr Widy-Wirski, Wojewoda Gdański, delegacja górników, oraz kilkutysięczne rzesze publiczności.

Matką chrzestną naszej nowej jednostki była ob. Bielawska — przodownica pracy kopalni „Sosnowiec".

Uroczystości zakończono rozdaniem nagród przodownikom pracy zatrudnionym w stoczni.

OLGA KUŹNIECOWA

Tłum. Tadeusz Zabłudowski

Wróg pod mikroskopem

Powieść o Ludwiku Pasteurze 12

Rzucone przez Pasteura wyzwanie brzmiało nader powściągliwie:

„Obserwacje pana nie są oparte na absolutnie ścisłych faktach" — pisał Pasteur.

„Po mojej stronie jest teoria, uznana przez najbardziej światłych ludzi naszego wieku" — odpowiedział Pouchet.

Bój rozpoczął się. W kwietniowych numerach czasopism ukazały się artykuły pod wymownymi tytułami: POJEDYNEK GIGANTÓW, WALNA BITWA UCZONYCH, DECYDUJĄCA ROZGRYWKA itp.

Ludwik umacniał swoje pozycje. Niedokończona oficyna w rogu podwórza przeistoczyła się w prawdziwy obóz wojenny. Tylko że pachniało tam nie prochem, lecz farbą olejną i wilgocią. Spod schodów biło gorąco jak z łaźni. Niskie drzwi prowadziły do maleńkiej komórki. Mieścił się w niej specjalny piec. Piec utrzymywał w komórce wysoką temperaturę, potrzebną do doświadczeń.

Pasteur, jak prawdziwy rycerz, rzucił się w bój nie sam. Miał on laboranta Juliusza Rollina, którego nazywał żartobliwie swym giermkiem. Pasteur cieszył się bardzo, że ma wreszcie pomocnika. Zdobyć laboranta było niemal równie trudno jak otrzymać laboratorium. Tylko dzięki energicznym naleganiom rektora ministerstwo oświecenia publicznego udzieliło pozwolenia na pozostawienie w Szkole Normalnej najzdolniejszych docentów w charakterze asystentów.

Pasteur i Rollin wczołgali się na czworakach do komórki. Inaczej do pieca nie można się było dostać.

Pasteur nabił sobie guza na lewej skroni, Rollin — na prawej.

— Dzięki Bogu, że potłukliśmy sobie głowy! Byłoby gorzej, gdybyśmy stłukli butelkę, drugiej bowiem nie mam! — zawołał Pasteur, stawiając butelkę z wodą na piecu.

Woda zagotowała się. Pasteur szczelnie zamknął butelkę szklanym korkiem. Rollin wypełzł z komórki i po chwili wrócił, trzymając w rękach miseczkę z rtęcią. Rtęć wyglądała jak lustro, jak srebrzyste, płynne zwierciadło.

Pasteur zanurzył w rtęci obróconą do góry dnem butelkę. Następnie, już pod powierzchnią rtęci, odkręcił szczelnie przylegający korek i przez rtęć wepchnął do butelki garstkę siana, ogrzanego do temperatury stu stopni.

— Proszę dać tlen — polecił laborantowi.

Rollin wypełzł znów z komórki i przyniósł balon z tlenem. Przez wygiętą rurkę Pasteur wpuścił do butelki tlen. Szyjka butelki wciąż jeszcze znajdowała się pod powierzchnią rtęci.

— Taaak — rzekł i wkręcił korek.

Po upływie trzech dni w wyciągu sianowym roiło się od drobnoustrojów. Wyciąg gnił.

Rollin przerażonym wzrokiem patrzał na profesora: — Pouchet ma słuszność. Woda była przegotowana, siano wyjałowione, tlen bezwzględnie czysty, sztucznie wytworzony. Skąd więc wzięły się drobnoustroje, które spowodowały gnicie? Pouchet ma słuszność! Drobnoustroje zrodziły się same przez się. Nie mogły dostać się do wyciągu sianowego zzewnątrz. Żadną miarą! Co za hańba. Raz tylko powtórzyć doświadczenie fizjologa z Rouen i od razu przekonać się, że ma słuszność...

— Wynoś się pan do diabła! — wrzasnął Pasteur, odgadując myśli Rollina. — Do diabła! Nie patrz pan na mnie takimi oczami. Nie jestem wilkołakiem ani upiorem!

Rollin wsunął się w kąt. Ze łzami w oczach patrzał stamtąd na uczonego. „Biedny profesor", wzdychał.

— Mówiłem, żeby się pan stąd wynosił! — z zaciśniętymi pięściami nacierał na laboranta Pasteur. — Czego pan tu jeszcze sterczy?!

Rollin jak jaszczurka wyślizgnął się z komórki. Zaparłszy dech, schował się na półpiętrze.

— Woda — przegotowana. Siano — wyjałowione. Tlen — czysty — mruczał Pasteur, przemierzając krokami pokój. — Skąd się one wzięły? — Chodził coraz prędzej, coraz głębiej wsuwał w ramiona głowę, coraz mocniej zaciskał pięści. Paznokcie wbijały się w dłoń. Oczy nabiegły krwią. — Siano — wyjałowione. Woda — przegotowana. Tlen... Cha-cha-cha!

Rollin wyjrzał ze swej kryjówki.

— Cha-cha-cha! Rollin! Gdzież pan znikł ! Cha-cha-cha!

Laborant zszedł niezdecydowanie z trzech schodków. Wsunął nos pomiędzy żelazne pręty poręczy, usiłując zobaczyć, co się stało.

— Gdzież się pan podziewa, u diabła, Rollin? Proszę się na mnie nie gniewać! Nie chciałem pana obrazić!

Rollin zszedł z jeszcze trzech schodków. Nic nie rozumiał.

— Chodźże pan tutaj, Rollin! Przecież wszystko jest jasne jak na dłoni! Jakżeż mogłoby być inaczej?! Powierzchnia rtęci styka się z powietrzem. Powierzchnia rtęci kołysała się, kiedy zanurzałem w niej butelkę, wyjmowałem korek, wsuwałem siano. Rollin! Rtęć kołysała się! Zarodniki, znajdujące się na powierzchni rtęci, przeniknęły do butelki. Siano musiało zgnić! Musiało! Powierzchnia rtęci przez cały czas stykała się z powietrzem. Tysiące pyłków, unoszących się w powietrzu, a wraz z nimi tysiące zarodników osiadły na powierzchni rtęci i dostały się do butelki. Niech pan spojrzy!

Pasteur gorączkowo zasunął storę. W pokoju zrobiło się ciemno. Zapalił teraz palnik spirytusowy. W wąskim promieniu bladego światła zawirowały pyłki. Pasteur podsunął do ognia miseczkę z rtęcią. Rtęć

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

JAN DĘBSKI

Wisła czeka

Przed kilkudziesięciu laty zobaczyłem pierwszy raz Wisłę pod Sandomierzem. Z wysokiego brzegu, na którym zbudowano — jakże piękne architektonicznie — miasto roztaczał się niezapomniany widok na największą polską rzekę i rozległą, hen daleko, nadwiślańską równinę. Szeroki, lustrzany pas Wisły był obramowany zielenią gęstych wiklin, za którymi, po przeciwnej stronie, widać było łąki, pola, wsie, kościoły i pałace dworskie Polski „spod Austriaka". W pogodne niebo wzbijał się wąski słup dymu, wyruszającego z Nadbrzezia pociągu, którym, tak myślałem, dostać się można było na wolny, szeroki świat. Za wyobraźnią pragnień biegły oczy po tamtej, „austriackiej stronie", przerzucały pamięcią wzrokową kartki „Historii Polski w 24 obrazkach", którą niedawno ukończyłem czytać. Wisła, majestatycznie płynąca, kojarzyła się przede wszystkim z Krakowem i Wawelem. Trudno było oderwać wzrok od rozległych przestrzeni, myślowo wypełnianych coraz nowymi treściami przeszłości dalekiej. Jakże to dawno było!

Spadzistą ścieżką spod domu Długosza zbiegłem później ku Wiśle. Las wikliny zasłonił mi ją. Piaszczystą, coraz wilgotniejszą drogą posuwałem się w upalny dzień czerwcowy ku jej brzegom. Po drodze otarłem się o „obieszczyka", żołnierza straży granicznej, który świadczył, że tutaj kończy się „carskie panowanie", a po tamtej stronie zaczyna „cesarsko - królewskie". Nareszcie wyszła naprzeciw i Wisła, zrazu jako zbiorowisko wód prawie nieruchomych, by później, w miarę przyśpieszonego kroku, stać się żywą, wielką masą wód płynących rozległym korytem. Później dopiero spostrzegłem i wiry przybrzeżne, tak charakterystyczne dla Wisły, w które wpadały pnie drzew płynących, czasem deski połamane, drągi. Nie myślałem wówczas skąd one pochodzą. Urzeczony niewidzialną siłą, może topielców — pytałem, wpatrywałem się w wirujące kłody drewniane.

Ale gdzie są barki, tratwy, szkuty, gdzie są łodzie ożaglowane — zadawałem sobie pytanie, wspominając opowiadania książek przeczytanych o tym, że Wisłą do Gdańska spławiano zboże, drzewo, sól, potaż, wędzone mięsiwa i owoce, wspominając, że już Kazimierz Wielki wielce się troszczył o rozwój handlu grodów nadwiślańskich. To było dawniej. A dzisiaj, odpowiadałem sobie, Wisła nie łączy ziem Polski, przeciska się przez trzy zabory, stała się granicą pomiędzy Polakami.

Któż o niej miał myśleć i o narzędziach pracy na tej rzece, komu zależało na tym, by grody, osiedla nadwiślańskie nie żyły w trwodze przed tą rzeką, oderwane od reszty Polski i świata, wegetujące, zamierające.

Długie godziny wędrówek nadbrzeżnych, w których bezskutecznie szukałem ujścia Sanu do Wisły, przerywały dorażne spotkania z rybakami, niechętnie wdającymi się w rozmowę z wyrostkiem, szukającym odpowiedzi na wiele, wiele pytań. Poglądowa nauka historii w Sandomierzu, Pieprzowe Góry, wąwóz Królowej Jadwigi, materialne wspomnienia o Leszku Białym, o Jagielle zatarły pytania związane ze sprawą Wisły. Nikt mi na nie wtedy nie odpowiedział. Pozostało w pamięci jedynie wspomnienie spokojnej, utajonej siły wód, płynących nieprzerwanie w daleką podróż do morza. Nikt tej utajonej siły nie zaprzęgał do pracy pożytecznej. Tylko ubodzy rybacy, koszykarze i piaskarze czerpali z tej rzeki środki do życia.

Jakże inną zobaczyłem Wisłę w parę lat później na terenach gminy łoniowskiej. Był to rok klęskowych deszczów. Zczerniałe powalone łany pszenicy sandomierskiej porastały na pniu. W oczach chłopów widziałem boleść i bezsilę. Woda Wisły dochodziła do nawierzchni wału. Co będzie gdy się przeleje — pytali z trwogą ludzie okolicznych wsi. Zarządzono wzmacnianie wału. Tysiące chłopów, setki furmanek pracowały dzień i noc. Zwożono darninę, kamienie, ziemię, nawóz, wbijano pale w podmokłe miejsca. Spienione, rwące masy wód z głuchym, jakby podziemnym łomotem, przewalały się obok zatrwożonych, zapracowanych ludzi. Niosły na sobie widome ślady dokonanych zniszczeń: strzechy chałup, belki, inwentarz martwy i wczoraj jeszcze żywy. Deszcz nie przestawał padać. Nie tysięcy rąk trzeba jednak było, by zagrodzić drogę rozpędzonym setkom tysięcy, milionom ton wody wiślanej. Jak to zwykle bywa w walce nierównej —ostatnie uderzenie przychodzi niespodzianie, z ukrycia. Tak stało się i tutaj. Rósł wał, ale atak wiślanych wód szedł na wszystkich poziomach. Groźne były nie tylko fale odgórne, spienione, groźniejszym okazał się głęboki nurt, który uderzał niewidocznie w podstawy wału, podmywał go coraz głębiej, coraz dalej. Musiała stać się rzecz nieoczekiwana. Jak spod ziemi wyrwał się, nie mający innego ujścia, boczny nurt rzeki, z razu wąski, jak pierwszy szturmowy oddział, za którym wdarły się nowe zastępy wód, pogłębiając i poszerzając wyrwę. Szczęściem, w straszliwym nieszczęściu, zdarzyło się, że wyrwa powstała w dużej odległości od mrowiska ludzkiego, że na czas ktoś krzyknął: „ludzie, ratujcie się". Rozpoczęła się paniczna ucieczka na sąsiednie wzgórze ludzi, koni, za którymi rozlała się pogoń, pędzącej we wszystkich kierunkach wody. Nie jednego dopadła i zwaliła, nie jeden wóz ostał się na pobojowisku, bo odcinano koniom postronki, by konno ratować się przed bezlitosnym żywiołem wodnym, przed ślepym gniewem rzeki, o której jeszcze w maju śpiewały dziewczęta „że taka cicha i spokojna jakby po spowiedzi".

W owym roku, gdy wylewały i najmniejsze dopływy Wisły, przyszła klęska, która dotknęła dziesiątki tysięcy rodzin chłopskich, która na długie lata zniszczyła im olbrzymie połacie urodzajnej ziemi. Wtedy to słyszałem, po raz pierwszy w życiu, przemawiającego Henryka Sienkiewicza, który z odczytami jeździł od miasta do miasta, zbierając ofiary na powodzian. Przeszła powódź, nadeszły epidemie z głodu i nieludzkich warunków bytu w bardzo wielu wsiach. Silniejsi przetrwali, słabsi poginęli. Czy to była pierwszyzna w życiu chłopów polskich?

I znów nikt nie pomyślał, by zająć się sprawą bezpieczeństwa Wisły. Bo i któż miał myśleć — rządy zaborcze? A klęski powodzi powracały i w następnych latach. Powracały na wiosnę, gdy ruszały lody, przychodziły na św. Jana, w innym roku — w lipcu, czy nawet i w jesieni, gdy była deszczowa. Coś niecoś w oderwaniu od całości, robiono w tym czy innym zaborze. Układano tamy, sypano wały, ale co tam Austriaka obchodziło, że zabezpieczywszy swój brzeg całą nawałę powodzi kierował „na Ruska".

Wreszcie i Wisła doczekała się zwalenia słupów granicznych, a tylko u jej ujścia usadowiono przeciw Polsce „wolne miasto Gdańsk". Doczekała się nareszcie rzeka jednego gospodarza. Zaczęło się wiele pisać i mówić o spławie Wisły, zwłaszcza wtedy, gdy znów przychodziły nowe klęski, powodzie. Nigdy jednak, czasu drugiej Niepodległości, nie zdobywaliśmy się na wielki plan, choćby obliczony na długie lata, ale wykonywany stale, plan uregulowania Wisły. Nic dziwnego, bo nie było w kapitalistycznej gospodarce planowania, nie było myśli i woli, wybiegających w daleką przyszłość.

Odrodzona Ludowa Polska na innych podstawach oparła swoje życie polityczne, społeczne i gospodarcze. Świadoma, uspołeczniona myśl, świadoma uspołeczniona wola planują i wykonywują zamierzenia w skali całego państwa, całej gospodarki narodowej. Oczywiście, istnieje hierarchia potrzeb i kolejność wykonywanych prac. Ale przyjdzie, wierzymy, kolej i na Wisłę. Ziszczą się słowa wielkiego pieśniarza morza i wód śródlądowych Stefana Żeromskiego, który pisał:

„Ujmie nareszcie brzegi wiślane plemię w jedno zrośnięte.

Obwałuje je nareszcie niezłomnymi tamami, zabezpieczy na zawsze złotodajne niziny, wielkimi pracami wymiecie nierówności dna, rozległe mielizny, brózdy i wzgórza, fałdy i jamy ze stromymi ścianami, studnie kilkusążniowej głębiny, wywiercone przez nagłe wiry.

Powiększy i unormuje głębokość żeglowną, ułatwi ruch lodów.

Zaginie w Wiśle odwieczna niepłodna łacha i odwieczny, rokroczny zator — czterokrotna wśród roku powódź, samopas i niewolniczo, niszczycielsko i odłęgnie chodząca masa wód.

Podjęte znowu zostanie dzieło Wielkiego Kazimierza.

Ugną się swawolne nurty pod setkami tysięcy szkut i komięg, bez przerwy, dzień i noc, darmo i zdrowo wiozących węgiel do Warszawy i do Gdańska.

Przyszłe życie Polski otrzyma za cenę pracy plemienia dwie potęgi: bezmiar węgla, dostawiany do miast i wsi przez rzekę, posłusznie pracującą w ciągu stuleci. Rozrosną się od tysięcy fabryk stare grody — Kraków, Sandomierz, Warszawa, Płock, Toruń, Gdańsk".

Ożyją wówczas brzegi Wisły, ożyją stare grody, powstaną nowe, powrócą nad Wisłę wsie, które uciekają przed nią daleko za wały, ożyje olbrzymia połać kraju, która musi przeciez dźwignąć się do poziomu życia zachodnich województw.

Wisła czeka. Wisła doczekać się musi wielkiego planu, godnego odrodzonego, ludowego państwa.

(Dalszy ciąg ze str. 3-ej)

zamigotała srebrzystym blaskiem. Na jej mieniącej się powierzchni wolno osiadały pyłki. Rollin stoczył się po ciemku z ostatnich trzech schodków i wpadł prosto w ramiona uczonego.

— Rollin, za rok będzie pan profesorem! — krzyczał Pasteur, coraz gwałtowniej obejmując laboranta.

Rollin ledwo się nie udusił. Nawet gdy uwolnił się z objęć Pasteura, nie od razu mógł przemówić. Długo rozprostowywał ramiona, plecy, ręce, jak gdyby nie był pewien, czy są całe. Pasteur rozsunął story. Obaj zmrużyli oczy, rażone światłem. Obaj wybuchnęli śmiechem. Radosna twarz Rollina zabawnie kontrastowała z jego wygniecionym ubraniem i zwichrzonymi włosami. Pasteur wyglądał nielepiej. Profesor i laborant śmieli się jak sztubaki — hałaśliwie, wesoło, niepohamowanie.

Wreszcie oprzytomnieli i po pół godzinie byli poważni, jak przystało na uczonych.

— Jutro zabierzemy się do nowego, samodzielnego doświadczenia. Doświadczenie Pouchéta z wyciągiem sianowym niczego nie dowodzi. Strzała, wypuszczona z wrogiego obozu, chybiła celu!

Wyszli razem z oficyny. Po drodze Pasteur tłumaczył laborantowi, jakie naczynia należy nabyć dla laboratorium i jak się z nimi obchodzić. Następnego dnia wszystko było już przygotowane do nowych doświadczeń.

Pasteur i Rollin, przykucnąwszy przy piecyku, rozstawiali na umieszczonej nad nimi półce okrągłe kolby z długimi, wąskimi szyjkami. Każda kolba była zatkana kawałkiem waty. Kolby przypominały wykręcone szyje łabędzie, wata — łabędzi puch. Ale co za szkaradzieństwo znajdowało się we wnętrzu kolb! Krew i mocz — płyny, gnijące szczególnie prędko. Dopóki jednak kolby były zatkane watą, płyn nie gnił, — był nadal przezroczysty.

— Widzi pan, widzi pan — triumfował Pasteur. — Tego się właśnie spodziewałem. Niezliczone drobnoustroje, wywołujące gnicie, dostają się do płynu z powietrza. Powietrze pełne jest niewidzialnych zarodników. Zwykła wata nie pozwala im przeniknąć do kolby. Cały kurz, zawierający zarodniki, osiada na wacie. No, a teraz sprawdzimy...

Pasteur zdjął z półki kolbę i wyjął z szyjki watkę. Wata nie przypominała już łabędziego puchu. Była szara od kurzu. Pasteur oderwał mały kawałeczek waty i wrzucił go do kolby.

Do wieczora płyn zmętniał. Rozpoczęło się gnicie. Pasteur wziął kroplę płynu pod mikroskop — roiły się w niej miliardy bakteryj.

Uczony przechodził do coraz bardziej skomplikowanych doświadczeń. Stosował teraz retorty z wygiętymi rurkami: rurki te nie utrudniały wprawdzie dostępu powietrza, na ściankach ich jednak osiadał wszystek zawarty w powietrzu kurz. Wystarczyło wstrząsnąć retortę, by pył zmył zakurzone ścianki rurek i rozpoczęło się gnicie. Niekiedy płyn mętniał również w zamkniętym naczyniu. Rollin, przestraszony, komunikował o tym Pasteurowi. Profesor wymyślał wówczas laborantowi.

— Bo pan nie dopilnował! — krzyczał. — Nie przegotował pan płynu przed zamknięciem kolby. Nie zabił pan tych zarodników, które znajdowały się w nim od początku! Szewc z pana, a nie uczony!

Rollin słuchał pokornie gniewnych słów profesora. Przechodził szkołę, jaką niegdyś przechodził również Pasteur. I Ludwik, któremu robiło się przykro, gdy uświadamiał sobie swą opryskliwość, pocieszał Rollina opowiadaniami o tym, jak sam tłukł kiedyś probówki, psuł palniki spirytusowe, jak oparzył sobie ręce przy doświadczeniu z fosforem w laboratorium Balarda.

— Ostateczne pańskie uchybienie dowodzi tylko słuszności naszego poglądu— kończył pojednawczo Pasteur. — Dowodzi ono, jak niezwykłej skrupulatności wymaga najprostsze nawet doświadczenie.

We wrogim obozie również wrzała praca. Ale Pouchet nie przeprowadzał swoich doświadczeń z taką skrupulatnością jak Pasteur. Dlatego mętniał u niego każdy płyn, zarówno zamknięty jak i otwarty.

— Tylko kurz, unoszący się w powietrzu i zawierający miliony zarodników, może zrodzić życie — mówił Pasteur.

— W sprzyjających warunkach życie powstaje samo przez się — mówił Pouchet.

Pojedynek trwał.

X

ROZSTRZYGNIĘCIE ODWIECZNEGO SPORU

Spirytus w palniku palił się bezbarwnym płomieniem. Od czasu do czasu z palnika strzelał fioletowo - żółty język i oblizywał czerwone dno kolby. W kolbie była krew psa. Krew zwolna zaczynała kipieć. Pęcherzyki pary pełzły do góry, do cienkiej jak słomka szyjki. Para wypierała z kolby powietrze. Powietrze chciało się wydostać na zewnątrz. Para przepychała je przez rozżarzoną rurkę platynową, połączoną z kolbą.

Rollin uważnie śledził ciemną, bulgocącą krew.

— Dosyć! Zgasił palnik. Krew powoli stygła. Przez platynową rurkę do kolby wsączało się świeże powietrze. Rurka wciąż jeszcze była rozżarzona. Znajdujące się w powietrzu zarodniki powinny były zginąć w wysokiej temperaturze rurki.

Drzwi otworzyły się.

— Ile? — spytał, Pasteur, stając na progu.

— Ostatnia — odpowiedział laborant, zalutowując szyjkę kolby.

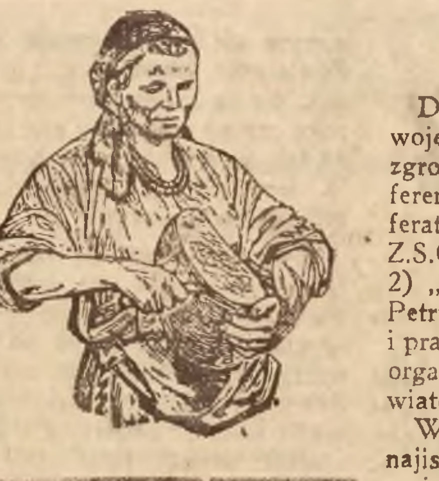
— Zuch z ciebie, Rollin! Niebawem zostanie pan profesorem. Gdzie są skrzynki?

— Zaraz, panie profesorze — Rollin postawił kolbę na parapecie okna. — Przynieść skrzynki, profesorze?

— Tak, niech je pan przyniesie. Zacznijmy się pakować. Jadę pojutrze.

D. c. n.

GŁOS matki



Rozwój fizyczny dziecka w wieku przedszkolnym

Wiek przedszkolny dziecka, to okres jego życia między 3 — 7 rokiem życia. Jest to czas w którym dziecko powinno znaleźć się w przedszkolu, aby tam, we właściwych warunkach wychowawczych rosło, rozwijało się i przygotowywało do pójścia do szkoły.

Zanim jednak omówimy co daje dziecku przedszkolé, zastanowimy się w dzisiejszej pogadance nad tym, jakie właściwości fizyczne cechują dziecko w tym okresie życia, jakie są potrzeby jego organizmu i jak je zaspokoić, aby wychować zdrowe, normalne dziecko.

Obserwując 3—4-o letnie dziecko zauważymy w nim duże zmiany w porównaniu z tym, co widzieliśmy w młodszym wieku.

Z „wałeczka" i „kluchy" jakimi zazwyczaj są „niemowlaki" i dzieci dwuletnie, wyrósł smukły chłopaczek albo dziewuszka, ogromnie skory do wszelkiego ruchu, biegania, zabawy. Goniłby taki „pędziwiatr" cały dzień, gdyby matka do jedzenia i do spania nie zapędziła — nie miałby czasu na jedzenie i odpoczynek, wciąż czymś ciekawym dla siebie zajęty. Pochłonięty jest różnorodnymi zajęciami, które stale sam sobie wynajduje — jako zabawę, majstrowanie albo obserwowanie czegoś, co go interesuje.

A jednak ciesząc się rozwojem fizycznym i umysłowym dziecka, o czym pomówimy w następnej pogadance, bardzo troskliwie i wnikliwie trzeba dbać o zdrowie i właściwy rozwój fizyczny dziecka w tym okresie życia i bardzo świadomie kierować jego wychowaniem.

Aby to było możliwe, należy poznać najważniejsze choćby cechy fizyczne dziecka w wieku przedszkolnym.

A więc, jak wspomniałam na początku, dziecko b. wyszczuplało. Szybciej rośnie, niż przybywa na wadze, traci obfitą we wcześniejszym wieku tkankę tłuszczową, rozwijają się jego mięśnie, które jednak podobnie jak i kości są dość słabe, delikatne i wrażliwe. Mała waga ciała, sprawnie działające serce, szerokie naczynia krwionośne, dostatecznie rozwinięte płuca pomagają dziecku do ciągłego ruchu. Dlatego też dziecko jest ustawicznie w ruchu. Osiąga przez to coraz większą zręczność fizyczną, ćwiczy mięśnie, które dobrze pracują, ale szybko się męczą. To też należy zwracać uwagę, aby dziecko długo nie stało, nie chodziło daleko, skąd byłoby zmuszone wracać pieszo. Ze względu na słabe kości i mięśnie nie powinno dźwigać żadnych ciężkich nad swoje siły przedmiotów. Nadmierne wysiłki mogą spowodować zniekształcenia i skrzywienia kręgosłupa, które później trudno będzie naprawić, a będą one dużą wadą w postawie dziecka. Najbardziej szkodliwe jest tu klęczenie, siedzenie bez oparcia i długie stanie.

Jeżeli zwłaszcza dziecko miało skłonności do krzywicy, to teraz przy szybkim wzroście mogą pojawić się na nowo i rozwijać zmiany krzywicze.

To jest tym groźniejsze, jeżeli dziecko jest w złych warunkach zdrowotnych, albo niedostatecznie czy niewłaściwie odżywiane. Brak pokarmów, w których byłaby potrzebna ilość soli mineralnych jak wapnia i fosforu, witamin zabójczo działa na organizm dziecka w tym wieku.

Swoboda ruchu, przebywanie na powietrzu i słońcu, racjonalne pełnowartościowe odżywianie — oto warunki zdrowia.

Oprócz tego dowiedzmy się jeszcze, że dziecko w wieku 3 — 7 lat jest skłonne do chorób, aczkolwiek organizm jego uodpornia się i walczy z zarazkami.

Często u tych dzieci lekarz znajduje powiększenie migdałków, powiększenie gruczołów na szyi, pod pachami, w pachwinach. Te ostatnie to właśnie ośrodki walki z zarazkami, które wtargnęły do organizmu dziecka. Wzmaga się przez tę walkę samoobrona młodego organizmu. W tym wieku dzieci podlegają najczęściej chorobom zakaźnym jak: odra, ospa wietrzna, koklusz, dyfteryt itp. Jest to także wiek podatny na zakażenie się najgroźniejszą z chorób — gruźlicą.

Jakże temu zapobiec? A więc przede wszystkim unikać zetknięcia się dziecka z chorymi, przyzwyczajać do częstego mycia rąk, wcześnie udać się do lekarza, gdy zauważymy, że dziecko gorączkuje. Zapobiegniemy także szerzeniu się chorób zakaźnych przez szczepienia ochronne, z jakimi teraz spotykamy się b. często, a którym należy poddawać dzieci bez żadnej obawy, wiedząc, że to dla utrzymania ich zdrowia.

Warto także powiedzieć tu jeszcze o usposobieniu dziecka w tym wieku. Z obserwacji także zauważyć możemy, że dziecko podlega częstym zmianom nastroju: cieszy się, śmieje, hałasuje wesoło, to znowu płacze. W nocy miewa niespokojny sen. Lubi grymasić i robi przy tym różne miny, z którymi mu wcale nie „do twarzy". Skłonne też jest dziecko do najrozmaitszych przyzwyczajeń szkodliwych, należy więc zwracać baczną na nie uwagę. Ponieważ w tym wieku nerwowość dziecka wzrasta, należy stwarzać mu warunki spokoju, łagodnie i pogodnie odnosić się do niego, traktować je przyjaźnie i z dużą wyrozumiałością.

Tego wszystkiego oczekuje dziecko od swych rodziców, którzy świadomi jego potrzeb rozwojowych zapewnią mu właściwy rozwój fizyczny i psychiczny, o czym pomówimy w następnej pogadance.

M. B.

Koleżanki z terenu o spółdzielniach produkcyjnych

Zarzucają nam kobietom, że jesteśmy hamulcami postępu na wsi. Twierdzą, że my właśnie stawiamy największy opór przy wprowadzaniu na wieś wszelkich nowości, takich jak spółdzielnie produkcyjne, że jest nas jeszcze tak niewiele we wszystkich pracach społecznych i politycznych.

Jest w tych twierdzeniach niewątpliwie dużo prawdy. Bo któż bardziej jak nie kobieta nieuświadomiona, słuchająca podszeptów złych ludzi tęskniących jeszcze ciągle do czasów sanacyjnych, boi się tych przemian. Nie rozumie tego, że ludzie ci pragną, by jak najdłużej utrzymać ją w ciemnocie, by łatwiej można ją wyzyskiwać i używać do swoich celów wrogich wsi, jak to było przed wojną. Ludzie ci najbardziej przeszkadzają nam w uświadomieniu kobiet. Dlatego my, czynne członkinie Stronnictwa -damy sobie dobrze sprawę ze złych skutków tej zgubnej propagandy. Wiemy, że rząd Polski Ludowej przeprowadzając spółdzielczość produkcyjną na wsi, czyni to dla naszego dobra. Gospodarstwa drobne objęte w całości, przyniosą większą korzyść dla chłopa, podniosą wydajność ziemi. Maszyny użyte w tych gospodarstwach zmniejszą wysiłek pracy, odciążą nas, kobiety, od wielu żmudnych czynności.

Toteż my same nakładamy na siebie ten obowiązek, aby dołożyć wszelkich starań i wytępić na wsi resztki zwolenników sanacji i przekonać ludzi, że tylko taki ustrój jak obecny może nam zbudować silną i sprawiedliwą Polskę.

Konrad Stanisława
p. Wadowice

Wojewódzka konferencja kobieca w Warszawie

Dnia 27 czerwca odbyła się w Warszawie wojewódzka konferencja kobieca, która zgromadziła 57 koleżanek. W czasie konferencji wygłoszone zostały następujące referaty: 1) „Udział kobiety w samorządzie, Z.S.Ch. i spółdzielczości" (kol. Zielińska), 2) „Liga Kobiet, jej cele i zadania" (kol. Petrykowska), 3) „Wychowanie dziecka i praca w TPD" (kol. Babska), 4) „Sprawy organizacyjne i plan pracy Wydziałów Powiatowych" (kol. Olkowska).

W referatach tych poruszone zostały najistotniejsze zagadnienia z życia dzisiejszej kobiety. Wzbudziły one duże zainteresowanie, o czym świadczy bardzo ożywiona dyskusja, jaka się w związku z poruszonymi tematami wywiązała.

Koleżanki przemawiające w dyskusji poruszyły sprawy dotyczące ich pracy w samorządzie, ZSCh. i spółdzielczości. Koleżanki, które zasiadają w Gminnych Radach Narodowych opowiadały o swych trudnościach i obawach — o tym, jak je przezwyciężały, zapewniając, że dalsza praca ich będzie coraz bardziej pożyteczna. Inne koleżanki opowiadały o swej pracy w ZSCh. i kołach Gospodyń Wiejskich. Okazało się, że wszystkie uczestniczki konferencji są członkiniami ZSCh. i organizację tę uważają za podstawową organizację wiejską. Mówiąc o Lidze Kobiet stwierdzały, że stosunek kobiet wiejskich do tej organizacji jest coraz bardziej pozytywny. Wiele uwagi poświęcono również sprawom dziecka chłopskiego i Towarzystwu Przyjaciół Dzieci. Koleżanki podnosiły konieczność zwiększenia ilości przedszkoli wiejskich.

Na zakończenie kol. Rogulska z pow. pułtuskiego w imieniu wszystkich uczestniczek konferencji wyraziła życzenie, aby podobne konferencje odbywały się częściej, zapewniając równocześnie, że wszystko to, co usłyszały i przemyślały w czasie konferencji, przekażą koleżankom.

Wrażenia z narady koleżanek woj. łódzkiego

Jest wielką zachętą dla każdego prelegenta, gdy słuchacze do których przemawia biorą żywy udział w jego pracy, czy to w widocznym zainteresowaniem przysłuchując się każdej omawianej sprawie, czy też uczestnicząc szeroko w dyskusji celem najgłębszego przeanalizowania poruszanych zagadnień. Atmosferę taką stworzyła wyraźnie konferencja koleżanek woj. łódzkiego w dniu 27 czerwca 1949 r. Łatwo i przyjemnie przyszło referować kol. Królowej zagadnienia ustrojowe i gospodarcze Polski, kol. Jakubcównie sprawę samorządu terytorialnego i spółdzielczości, jak również historię ruchu kobiecego i na jej tle działalność Ligi Kobiet, a kol. Halladynównie prace Zw. Samopomocy Chłopskiej ze szczególnym uwzględnieniem kół Gospodyń — wtedy, kiedy delegatki całego województwa z tak żywym zainteresowaniem śledziły tok wszystkich rozważań.

Toteż ożywiona dyskusja po referatach dała właściwy obraz godnej postawy uczestniczek do wszystkich zasadniczych spraw. Czuło się najwyższą troskę koleżanek o dob re rozwiązanie wszelkich problemów wsi w dobie obecnej, o to, by każdy człowiek wszystko jedno na jakim odcinku postawiony spełniał jak najsolidniej swoje obowiązki, o znalezienie sposobów rzetelnej realizacji zamierzeń państwowych w stosunku do wsi. Wywleczone na światło dzienne nadużycia, albo niewłaściwe podejście różnych osób poszczególnych placówek w terenie były wyraźnie sprawą nieodpowiedniego człowieka, a nie ustroju. Ta poważna wnikliwość koleżanek w każdą dziedzinę życia w państwie, to wielkie pragnienie podźwignięcia wsi z dotychczasowego poziomu, są dowodem poczucia odpowiedzialności obywatelskiej, szumnie możnaby powiedzieć „wejścia kobiet wiejskich w państwo".

Należy krótko stwierdzić: że uczestniczki konferencji kobiecej PSL w Łodzi to świadome obywatelki kraju, to zdecydowane bojowniczki o sprawiedliwość i ład społeczny w Polsce. Takie wrażenie odnosi się wyraźnie, przysłuchując się naradom. Życzyćby trzeba tylko, by zamierzone przedsięwzięcia i nakreślone plany pracy mogły być w całej pełni zrealizowane.

(Dokładne sprawozdanie z konferencji podamy w następnym numerze).

H. J.

Leczenie uzdrowiskowe chłopów

Sprawą wysyłania na leczenie chłopów bezrolnych, mało i średniorolnych, wdów sierot i w ogóle niezamożnych chłopów — zajmuje się Zarząd Gł. Związku Samopomocy Chłopskiej (Inspektorat Zdrowia i Turystyki).

Chłopi, którzy przed wojną nie mogli nawet marzyć o wyjeździe do jakiegokol wiek uzdrowiska, dzisiaj — dzięki ustrojowi Demokracji Ludowej, mają możność leczenia się w odpowiednich uzdrowiskach.

Zarząd Główny ZSCh przez swe ogniwa terenowe kieruje na leczenie uzdrowiskowe od czerwca rb. 3.500 nieubezpieczonych w Ubezpieczalniach Społecznych chłopów lub członków ich rodzin.

Koszta związane z leczeniem uzależnione są od przychodowości gospodarstw i oceniane będą na podstawie wymiaru podatku gruntowego.

Właściciele gospodarstw o przychodowości do 30 kw. nieponoszą żadnych kosztów związanych z wyjazdem, utrzymaniem i leczeniem. Właściciele gospodarstw o przychodowości ponad 30 kw. korzystają z ulg i zniżek.

Wszystkie ogniwa terenowe ZSCh, muszą dołożyć wszelkich starań, ażeby kierować na leczenie najbiedniejszych chłopów, których stan zdrowia wymaga leczenia zdrojowego. Szczegółowych informacji w sprawie wyjazdów do uzdrowisk udzielają Zarządy Powiatowe ZSCh.

(„Kobieta Wiejska")

Audycje radiowe dla kobiet

Począwszy od 11 maja rb. Polskie Radio nadaje dwa razy w tygodniu, a mianowicie w poniedziałki i środy, o godz. 18, 15-minutowe audycje dla kobiet pod nazwą: „Głos mają kobiety".

Audycje te zorganizowane zostały przy współpracy Zarządu Głównego Ligi Kobiet z Polskim Radiem i mają na celu dopomóc kobietom w zrozumieniu interesujących je spraw z dziedziny politycznej, społecznej, gospodarczej, oraz ułatwić należyte zorganizowanie życia codziennego.

Audycje przeznaczone są dla ogółu kobiet, forma ich więc będzie dla wszystkich łatwo zrozumiała.

Poza pogadankami, które stanowić będą jedną z podstawowych form, nadawane będą dialogi, wywiady. Przewidziany jest też stały dział odpowiedzi na listy, które niewątpliwie napływać będą b. licznie.

Plan audycji rozpracowany zostanie w miarę nadsyłanych uwag i życzeń słuchaczek, bo jak wyjaśnia sama nazwa audycji: „Głos mają kobiety" — kobiety same ustalą ich rodzaj i treść.

KAŻDA CZŁONKINI PSL bierze czynny udział w walce z analfabetyzmem

tygodnik gospodarczy

Roboty przygotowawcze — usprawnią żniwa

Żniwa za pasem — niejeden rolnik w tym roku przed 15 lipcem wyjdzie z kosą w pole. Od żniw aż do zimy czeka rolnika wiele pracy. Jeszcze teraz w wolniejszym okresie przedżniwnym możemy wykonać w gospodarstwie dużo prac przygotowawczych do żniw. Teraz trzeba się zaopatrzyć w zapasowe części nie tylko do żniwiarki, ale i drobne rzeczy do kosy, jak kosiska, pałąki, osełki i kopystki, które w pracy odgrywają dużą rolę. Przed żniwami trzeba przygotować lepszą, prostszą słomę lub zrobić zapas powróseł. Przydadzą się one do wiązania owsa, jęczmienia i pszenicy. Duże i szerokie grabie ułatwią szybkie zagrabienie ścierniska — głównie żytniska i pszeniczyska, bo drobniejsze zboża trzeba grabić dokładniej mniejszymi grabiami. Na przygotowanie i reperację grabi wielki czas. Zapasowe orczyki, dyszel, hołoble i trzonki do wideł — bardzo się przydadzą.

Wozy do zwózki zboża w dobrze prowadzonym gospodarstwie wyściełane są płachtami. Oszczędność na wykruszonym ziarnie zapłaci za tę niewielką a pożyteczną robotę.

Uprząż musimy dobrze poreperować i wysmarować. W zwózce tegorocznej uprząż i koń będą miały ciężką pracę. Konie trzeba stopniowo podkarmiać, lepiej hartować w pracy.

W stodole czas zreperować dachy i klepisko. W zasiekach, gdzie nie ma podłogi dobrze jest na ziemię położyć iglaste gałęzie i przykryć słomą.

Kieraty, młocarnie i wialnie najwyższy czas remontować.

Spichrze i komory, gdzie magazynujemy zboże trzeba wywietrzyć i wybielić, a gdzie jest wołek zbożowy dokładnie spryskać „agranem".

Drobne braki i potrzeby zebrane razem tworzą duże przeszkody i trudności w pracy. Gdy w porę o wszystkim pamiętamy to trudności te łatwo usunąć, a pracę można zrobić lepiej łatwiej i taniej.

F. T.

Kiedy pasza może być szkodliwa

Zależnie od swego rodzaju i składu — pasza dla naszych zwierząt domowych w wielu wypadkach może być szkodliwą dla ich zdrowia i wywołać nawet nieraz dosyć ciężkie zaburzenia w ich organizmie.

Bywa to w okolicznościach następujących: Jeżeli w zadawanej paszy jest brak niezbędnych dla organizmu zwierząt składników jak wapna, białka, soli mineralnych, tłuszczu, fosforu itp. — wtedy pasza taka będzie dla zwierząt szkodliwa. Na przykład — siano mocno wyługowane lub zebrane na łąkach niskich i kwaśnych — jest trudnostrawne, osłabia organizm, a znajdujący się w nim nadmiar drzewnika wywołuje zaburzenia żołądkowe. Nadmiar soli w paszy również jest szkodliwy. Szkodliwą będzie pasza zbyt rozdrobniona, ponieważ jest ona przez zwierzę zbyt łapczywie jedzona i niedostatecznie przeżuwana, przez co u bydła łatwo może wywołać przepełnienie żwacza, a u koni niebezpieczne zapalenie żołądka. Rónież znaczenie ma objętość paszy, a więc jeżeli będzie objętość nadmierna, to może spowodować rozciągnięcie ścianek żołądkowych, wzdęcie lub niebezpieczną kolkę.

Strawność pokarmów zależy bardzo od ich ciepłoty. Zwykła pasza powinna mieć temperaturę stajni i nie może być zmarznięta, ponieważ wtedy będzie niestrawna i wywołać może katar żołądka i kiszek. Pasza ogrzana ma wpływ pobudzający, zwiększa udój mleka i przyśpiesza tuczenie. Bardzo niebezpieczne jest pasanie zwierząt wczesną wiosną na pastwiskach pokrytych szronem.

Duże znaczenie ma przyzwyczajenie zwierząt do pewnego gatunku paszy; przyzwyczajenie to powinno być przeprowadzane stopniowo. Jeżeli np. konie przez czas dłuższy będą odzwyczajone od owsa czy jęczmienia, to potem jedzą go zbyt łapczywie i przez to chorują. Bydło wypędzone na świeżą koniczynę łatwo się objada i choruje. Z nastaniem wiosny, jeżeli raptownie przechodzimy do żywienia pastwiskowego, to zwierzęta przepełniają sobie żołądek paszą zbyt wodnistą, która go mocno obciąża i powoduje chorobę.

Do każdej nowej paszy zawsze trzeba zwierzęta przyzwyczajać stopniowo, dodając do ziarna trochę sieczki, a z wiosną przed wypędzeniem na pastwisko zawsze trochę podkarmić zwierzęta w oborze suchą paszą objętościową.

Dalej — pasza może być szkodliwa wskutek domieszek jadów mineralnych lub roślin jadowitych i różnych grzybków szkodliwych, znajdujących się na roślinach. Różne jady mineralne w paszy spotyka się nieraz w miejscowościach fabrycznych wskutek osadzania się dymu na roślinach lub wskutek zanieczyszczenia wody odpadkami. Były np. częste wypadki zatrucia koni i bydła ołowiem na pastwisku w okolicy fabryki. Używane nieraz do tuczenia zwierząt arszenik i siarka niejednokrotnie powodowały poważne zatrucia. Saletra chilijska, używana w dużych ilościach do nawożenia pól, może być także przyczyną zatrucia. W paszy mogą nieraz się znajdować domieszki różnych trujących roślin, powodujących ciężkie choroby. Takie rośliny znajdują się najwięcej na błotnistych łąkach i w miejscowościach lesistych, zacienionych. Zawierają one w sobie składniki trujące (alkaloidy), które podrażniają błony śluzowe przewodu pokarmowego i wywołują ich zapalenie.

Najczęściej spotykamy następujące rośliny trujące: łubin, szalej, kąkol, szczaw, pieprasznik, len, ostromlecz, rosiczka, gorczyaznik, rzepak, chrzan, mak polny, jaskier, saganka, zawilec, kanianka, wilcze jagody, blekot, bieluń, tytoń, naparstnica, oleander, narcyz, ziemowit, cis pospolity. Oprócz tego — grzybki i pleśnie na roślinach: czerń rzepakowa, sporysz, rdza trawna, śnieć pyłkowa, kukurydzowa, pszeniczna i rosa mączna na trawach.

Ażeby pasza nie była szkodliwa — zawsze powinna być zadawana w odpowiedniej postaci, albo w suchej albo z pewną domieszką wody. Ponieważ konie pracują mięśniami, więc dla nich zalecana jest pasza sucha, która nie obciąża zbytnio trawienia. Dla bydła i świń — zaleca się paszę wodnistą, ponieważ jest ona przez nie więcej wykorzystana; jednakże należy tu pamiętać, że może być ona nieraz przyczyną choroby, gdyż może wywołać biegunkę oraz zapalenie pęcin, a przy skarmianiu naci ziemniaczanej lub przerośniętych ziemniaków może wywołać tak zwaną grudę brażoną u bydła.

Z. Olszański
lek. wet.

Jak zwalczać grzyba w budynkach gospodarskich

Duże szkody wyrządza w budynkach mieszkalnych grzyb, niszcząc drewniane części budowy — a nierzadko i murowane. Dość często Redakcja nasza otrzymuje listy od Czytelników z pytaniem, jak walczyć z grzybem. Wielu czytelników zapytuje dlaczego i skąd w ogóle bierze się ten grzyb w budynkach wiejskich.

Ostatnio również otrzymaliśmy list od kol. Karaska Mieczysława ze wsi Stroniewice, powiat Łowicz, który pisze w ten sposób: „Dwa lata temu jak pobudowałem dom mieszkalny, murowany z cegły. Nie więcej jak półtora roku założyłem podłogę i już teraz zmuszony byłem ją wyrzucić, ponieważ wdał się grzyb i zniszczył legary i podłogę prawie całkowicie. Proszę Szanowną Redakcję o wyjaśnienie, z jakich powodów mógł grzyb powstać i jakie zabiegi poczynić, ażeby go zniszczyć by się na przyszłość to nie powtórzyło".

Grzyb rozwija się w wilgotnych i mało przewietrzanych miejscach. Podłogi położone bezpośrednio na ziemi są najczęściej atakowane przez grzyba. Zarodniki grzyba bardzo łatwo się przenoszą. Możemy przywieźć je wraz z materiałem budowlanym ze składów, lasów, czy innych miejsc. I jeżeli tylko będą miały warunki sprzyjające dla rozwoju, natychmiast zaczną się rozwijać. Zastąpienie zjedzonej części podłogi, belki, czy legaru nowymi, w niczym nie powstrzymuje niszczycielskiej działalności grzyba. Grzyb bowiem przenosi się na świeżo wymienione części i po roku czy po dwóch, są one znowu zniszczone tak, że trzeba je na nowo wymieniać. Widzimy więc, że tego rodzaju zabiegi do niczego nie prowadzą.

Pierwszym i nieodzownym warunkiem do likwidacji grzyba jest dokładna dezynfekcja miejsc zaatakowanych przy pomocy specjalnych grzybobójczych związków chemicznych. Weźmy więc najczęstszy wypadek tj. podłogę. Bezwzględnie trzeba ją zerwać i spalić. Legary, słupki i inne części również usunąć. Jeżeli podłoga nie leży na ziemi, wówczas trzeba poprzebijać dziury w fundamencie i pozakładać w nie specjalnie siatkowane (ażurowe) drzwiczki, względnie od strony wewnętrznej przybić gęstą siatkę z drutu. Wiosną, latem i jesienią okienka te winny być otwarte, na zimę należy je zatkać słomą, ażeby nie podwiewało. Okienka te zapewniają dostateczną przewiewność, dostęp powietrza utrudnia rozwój grzybom. Zaopatrzone w siatkę zabezpieczają nas od rozmnażania się pod podłogą myszy i szczurów. Po zrobieniu tych otworów zebrać należy wierzchnią warstwę ziemi (15 cm grubości) i głęboko zakopać, a następnie zmieszać specjalną sól zwaną fluodinem (2 kg fluodinu przemieszać z 1 m. sześć. piasku, najlepiej rzecznego) i rozsypać równą warstwą pod podłogą. Fundamenty od wewnętrznej strony należy odkopać na głębokość 25 cm, oczyścić z nalotu grzyba i wysmarować fungomurem (1 kg fungomuru na 20 l wody). Po dokładnym zdezynfekowaniu muru i ziemi pod podłogą należy rozczynem kreodiny nasmarować legary, na nich rozłożyć papę tak, aby zwisała i kłaść suche, pewne, deski podłogowe. W wypadku, gdy podłoga leży bezpośrednio na ziemi, należy poprzestać na przysypaniu mieszaniną piasku z fluodinem i wysmarowaniu legarów i desek kreodiną.

O dokładne informacje co do cen materiałów dezynfekcyjnych (koszt ich nie jest wielki) zwrócić się należy do firmy: *„Fungus" (Zwalczanie grzybów i szkodników), Warszawa, ulica Nowogrodzka 49.*

P-a

Dobry gospodarz utrzymuje porządek w podwórzu

Podwórze w gospodarstwie to najważniejszy warsztat pracy rolnika. Po jego wyglądzie oceniamy jak kto gospodaruje.

Samo podwórze powinno być zawsze ogrodzone. Jest to nie tylko miłe dla oka, ale i duża wygoda w pracy, szczególnie przy inwentarzu, za którym, gdy ogrodzenia brak, trzeba się stale uganiać. Podwórze nieogrodzone wygląda żałośnie. Sprzęty i budynki wyglądają jak gdyby nie miały żadnej opieki.

Część podwórza obok domu powinna być staranniej urządzona i utrzymana. W pobliżu najlepiej posadzić drzewa liściaste. Przy samym domu kwiaty. Brak porządku i zaśmiecenie przy domu źle świadczy o poziomie kulturalnym właściciela i mieszkańców.

Przy budynkach inwentarskch powinny być okólniki dla zwierząt. Okólnik od strony słonecznej powinien mieć zacienienie z drzew lub tymczasowe szopy, nakryte gałęziami, chrustem lub słomą. Na okólniku zwierzęta chowają się zdrowiej i szybciej rosną.

Maszyny rolnicze: młocarnie, siewniki, sieczkarnie, wialnie często stoją na słońcu i deszczu. Tego rodzaju rzeczy są niedopuszczalne, gdyż wtedy wiązanie drzewa z żelazem rozluźnia się, drzewo pęka, a żelazo rdzewieje.

Kieraty na wsi są utrzymywane w opłakanym stanie. Wiele z nich stoi całe lato bez przykrycia — moknie i praży się na słońcu, a przecież za to płacimy sami częstszymi i większymi remontami. Przykrycie kieratu daszkiem ze starej blachy lub papy i gorszych desek naprawdę nie wymaga ani wielkiego wydatku, ani pracy.

Wozy powinny stać pod dachem. Narzędzia do uprawy: pług, brona, radło itd. muszą mieć swój kąt w szopie. Narzędzia do pracy oczyszczone i nasmarowane nie rdzewieją i mogą służyć znacznie dłużej. Rdza niszczy żelazo prędzej niż częste ich używanie w pracy.

Każda rzecz w gospodarstwie powinna mieć swoje stałe miejsce. Przerzucanie narzędzi z kąta w kąt, lub poniewieranie się ich po podwórzu, pod nogami ludzi i zwierząt, to nie tylko karygodne marnotrawstwo gospodarcze, ale powoduje częste wypadki, np. skaleczenia itp. Bezpieczeństwo zdrowia i życia ludzkiego przy pracy nie było na wsi dotychczas doceniane. Wiele trybów, łączników i kół w młocarniach, sieczkarniach i kieratach jest bez żadnej ochrony. Nie ma wsi, w której by corocznie nie było wypadków pociągających za sobą kalectwo. A nierzadkie są i śmiertelne wypadki.

Po podwórkach walają się szkła, żelazo itp. Wszelkie odpadki powinny mieć swoje zagrodzone miejsce, a gdy się zbierze większa ich ilość, można je nawet dobrze sprzedać.

Dużo pożarów we wsiach powstaje przez wysypywanie gdziekolwiek popiołu, który zebrany na śmietniku dostarczy cennego nawozu.

Wiele z tych zaniedbań każdy łatwo znajdzie u siebie. Trzeba więc przełamać nieuzasadnioną niechęć gospodarza do zajmowania się tak drobnymi sprawami, jak porządek w podwórzu.

Dobry przykład pociągnie łatwo innych, którzy zamiast kpić z porządkowania, wezmą się sami do pracy. Ład i porządek w podwórzu ułatwia pracę i o tym dobry rolnik nie powinien zapominać.

F. T.

O złych skutkach przedwczesnego zaprzęgania koni

Nie każdy z posiadaczy koni zdaje sobie sprawę z tego, jak bardzo jest szkodliwe dla zdrowia konia zbyt wczesne jego używanie do pracy i jak często powoduje dotkliwe straty dla jego posiadacza.

Spotykamy nieraz konie młode, zaledwie trzy — lub cztero-latki, a już widzimy u nich mocno zerwane nogi lub początki dychawicy płucnej! Co to znaczy? Skąd powstaje takie zjawisko? Otóż przyczyną tego jest tylko to, że młodego konia zaczęto używać do jazdy zbyt wcześnie, kiedy jego organizm jeszcze się należycie nie rozwinął.

Wiek, w którym należy młodego konia zacząć oprzęgać — został określony przez doświadczonych ludzi na ukończone trzy lata. Znany hodowca i kawalerzysta Pieniążek, który żył przeszło trzysta lat temu, napisał książkę pod tytułem „Hippika" (w 1607 roku), w której zostały przez niego podane rady następujące: „Na stajni ma być młodzież do św. Wojciecha, a potem ma być puszczona w trawę, na stajnię wzięta ma być w dzień św. Jadwigi; i tak po roku chowane być mają, a gdy już trzeci rok przyjdzie, to wtedy, po nowym lecie mają być połapane i w uździenicach postawione przy wozach".

Widzimy więc, że wiek tu określony, wynosi nawet przeszło trzy lata. Już trzysta lat temu ludzie się przekonali i wiedzieli o tym, że koń może być używany do pracy dopiero wtedy gdy ukończy 3 lata. A tymczasem u nas jakże często spotykamy u gospodarzy wiejskich nawet 1,5 roczne źrebaki, które są zaprzęgane i zmuszane do pracy. Takiego postępowania nie można nazwać inaczej, jak tylko głupotą, barbarzyństwem i niezrozumieniem swojego własnego interesu, ponieważ młodziutkie te konie użyte zbyt wcześnie wyniszczają swój organizm i jeżeli nie padną, to w każdym razie nie wyrosną na zdrowe i silne konie. Jeżeli źrebak czy źrebica po ukończonych 2 latach będą po trochu kiełznane i dla nauki zaprzęgane do wozu razem z dorosłym koniem, ażeby przejechać parę razy w pobliżu swego gospodarstwa, będzie to pożyteczne, nie zaszkodzi mu na zdrowiu, lecz nie wolno takiego źrebaka zmuszać, ażeby ciągnął i pracował.

Z. Olszański

Udostępnienie kredytów dla wsi

Przebudowa ustroju rolnego, unowocześnienie metod pracy na roli, dzięki czemu zwiększy się produkcja rolna o 45% w ramach planu 6-letniego, nasuwa potrzebę reorganizacji wszelkich instytucji związanych z życiem wsi i dostosowania ich do nowych potrzeb. Dotyczy to również przebudowy ustroju bankowości obsługującej wieś.

W wykonaniu dekretu o reformie bankowej Państwowy Bank Rolny, zakończył przejmowanie placówek Banku Gospodarstwa Spółdzielczego i Komunalnych Kas Oszczędności. Dalsze zadania P. B. R. polegać będą na organizowaniu sieci placówek, tak rozmieszczonych w terenie, aby zapewnić rolnikom dogodną obsługę oraz powiązać aparat bankowy z najniższą jednostką kredytową wiejską.

Prace te zostaną wykonane w terminie do sierpnia br.

ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE

Minister Wyszyński o wynikach konferencji paryskiej

Na prośbę korespondentów moskiewskich dzienników „Prawda" i „Izwiestia" minister spraw zagranicznych Związku Radzieckiego Wyszyński złożył im oświadczenie na temat paryskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

Na wstępie swego oświadczenia minister Wyszyński przypomniał, że Rada Ministrów Spraw Zagranicznych zebrała się w maju b. r. po przerwie, trwającej blisko półtora roku. Zaznaczając, że sprawa Niemiec była rozpatrywana przez ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw już po raz trzeci, minister Wyszyński omówił politykę mocarstw zachodnich, zmierzającą do rozbicia Niemiec, wbrew postanowieniom poczdamskim. Minister Wyszyński stwierdził, że w czasie obrad paryskich, przedstawiciele mocarstw zachodnich usiłowali przeforsować zatwierdzenie dla swoich posunięć w Niemczech. Taki był cel memorandum złożonego przez Achesona, Bevina i Schumana w odpowiedzi na propozycje radzieckie w sprawie Niemiec. Mocarstwa zachodnie chciały odwlec zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami i przedłużyć okupację wojskową Niemiec.

Te zamierzenia mocarstw zachodnich nie powiodły się wobec zdecydowanego stanowiska delegacji radzieckiej. Wobec tego przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji zmuszeni byli szukać innego wyjścia z wytworzonej sytuacji i przedstawili nowe propozycje w których nie było już żadnych aluzji co do tego, że polityka tych państw w stosunku do Niemiec była słuszna, ale była tam mowa o konieczności podjęcia wysiłków dla przywrócenia gospodarczej i politycznej jedności Niemiec w ten sposób, aby na następnej sesji Rady Ministrów uzyskać wynik, którego nie udało się uzyskać na tej sesji.

Omawiając porozumienie paryskie minister Wyszyński stwierdził, że odbiega ono poważnie od pierwotnych planów mocarstw zachodnich i opiera się na podstawowych założeniach propozycji, jakie przedstawiła delegacja radziecka z początkiem obrad paryskich. Minister Wyszyński omówił następnie propozycje radzieckie, zaznaczając, że opierają się one ściśle na układzie poczdamskim i wykazał, że celem ich było jak najszybsze rozwiązanie sprawy niemieckiej.

W związku z oświadczeniem Achesona który na konferencji prasowej w Waszyngtonie dnia 23 czerwca twierdził między innymi że Stany Zjednoczone rzekomo dążą do „udzielenia Niemcom wolności w zakresie ich własnych spraw i rozluźnienia kontroli władz okupacyjnych" i że Związek Radziecki rzekomo „nie odważa się postępować w ten sposób" — minister Wyszyński wykazał, że właśnie Acheson i jego koledzy zachodni sprzeciwili się propozycjom radzieckim, zmierzającym do utworzenia ogólno - niemieckiego rządu demokratycznego i innych niemieckich organów samorządowych i gospodarczych.

Niesłuszne jest również twierdzenie Achesona jakoby wytłumaczenia tego, że w Paryżu doszło do porozumienia należy doszukiwać się w powodzeniu planu Marshalla. W rzeczywistości bowiem właśnie dlatego, że plan Marshalla zawiódł, ministrowie mocarstw zachodnich porzucili dotychczasową, t.zw. „mocną politykę".

Mówiąc o porozumieniu w sprawie traktatu z Austrią minister Wyszyński oświadczył, że porozumienie to osiągnięto dlatego, że mocarstwa zachodnie zmieniły swe stanowisko i wycofały swe zarzuty przeciw słusznym żądaniom co do byłego mienia niemieckiego w Austrii. Minister Wyszyński zaznaczył, że w ramach porozumienia odnośnie traktatu z Austrią uregulowano ważne kwestie sporne, jakie istniały między Austrią i Jugosławią.

Oceniając wyniki konferencji paryskiej minister Wyszyński podkreślił, że przyniosła ona sukces polityce radzieckiej, zmierzającej do odbudowy jedności Niemiec, poprawy stosunków międzynarodowych i współpracy międzynarodowej. Nawiązując do tego, że przed zwołaniem konferencji paryskiej miały miejsce pewne wzajemne ustępstwa, minister Wyszyński zakończył swoje oświadczenie słowami: „Myślę, że i w przyszłości trzeba będzie pójść na niektóre wzajemne ustępstwa, dające się pogodzić z założeniami układu poczdamskiego".

Kongres Swiatowej Federacji Związków Zawodowych

Dnia 29 czerwca br. został otwarty w Mediolanie II Kongres Światowej Federacji Związków Zawodowych. Na kongres przybyło ponad 400 delegatów z całego świata. Obok przedstawicieli krajów europejskich biorą w nim udział przedstawiciele północnej i południowej Afryki, krajów azjatyckich, Australii itd. Polskę reprezentuje 20-osobowa delegacja z przewodniczącym Centralnej Rady Związków Zawodowych *Aleksandrem Zawadzkim* na czele.

W pierwszym dniu obrad sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych *Louis Saillant* złożył sprawozdanie z działalności Ś. F. Z. Z. za okres od października 1945 do czerwca 1949 r. Stwierdził on, że Ś. F. Z. Z. ogarnia swoim zasięgiem coraz to większe masy pracujących całego świata i liczy obecnie 70 milionów członków. Próby rozbicia Federacji, robione przez stojących na usługach kapitalistów kierowników amerykańskich i brytyjskich związków zawodowych skończyły się niepowodzeniem. W okresie sprawozdawczym przystąpiły do Ś. F. Z. Z. związki zawodowe 14 krajów. Ś. F. Z. Z. spełniła swoje zadania, przyczyniając się do wzmocnienia międzynarodowego ruchu zawodowego, walcząc przeciw faszyzmowi i podżegaczom wojennym i walcząc na terenie O. N. Z. w obronie praw i swobód demokratycznych robotników. Kończąc swój referat sprawozdawczy Louis Saillant stwierdził, że Światowa Federacja Związków Zawodowych jest jedyną organizacja, która prowadzi i prowadzić będzie masy pracujące do walki o jedność i pokój.

Drugi dzień obrad poświęcony był dyskusji nad referatem Saillanta, w której przemawiali między innymi delegat radziecki i delegat polski Ćwik. Delegat radziecki podkreślił, że pomimo sabotażu wrogów klasy robotniczej Ś. F. Z. Z. osiągnęła poważne sukcesy w swojej pracy. Delegat polski oświadczył między innymi, że polskie związki zawodowe brały czynny udział w realizowaniu uchwał kierownictwa Ś. F. Z. Z. i będą nadal wykonywały jej wskazania w kierunku zapewnienia masom pracującym stopniowej ale ciągłej poprawy położenia materialnego i kulturalnego, i że w dążeniach tych związki zawodowe mają pełne poparcie polskiego rządu ludowego.

Przeciwieństwa pomiędzy W. Brytanią a USA rosną

W ubiegłym tygodniu odbyła się w Paryżu konferencja przedstawicieli państw uczestniczących w planie Marshalla w sprawie wzajemnych płatności między tymi krajami. Na konferencji tej ujawniły się wielkie sprzeczności pomiędzy W. Brytanią i Stanami Zjednoczonymi, które domagały się dewaluacji funta szterlinga i dalszego otwarcia rynków zachodnio - europejskich dla towarów amerykańskich.

Narady paryskie państw marshallowskich były tajne. Jednakże wiadomości, które przeniknęły na zewnątrz świadczą, że przeciwieństwa pomiędzy W. Brytanią a U. S. A. wzrastają i że plan Marshalla w zupełności zawiódł. Aby jednak bankructwo planu Marshalla nie wyszło na jaw, uczestnicy konferencji załatwili sprawę kompromisowo.

Kompromis ten łagodzi chwilowo przeciwieństwa pomiędzy W. Brytanią a Stanami Zjednoczonymi, ale ich nie usuwa. Przeciwieństwa te bowiem mają charakter zasadniczy i dotyczą najbardziej żywotnych interesów obu mocarstw imperialistycznych. Źródłem ich jest rywalizacja obu krajów na rynkach świata.

Wiadomo powszechnie, że W. Brytania wyszła z ostatniej wojny gospodarczo poważnie osłabiona. W czasie wojny utraciła ona wiele rynków zbytu, a poza tym poważnie się zadłużyła. Po wojnie, Anglicy chcieli jak najszybciej odzyskać straconą pozycję przez wzmożenie wywozu artykułów przemysłowych za granicę. W tym celu należało postawić na nogi przemysł angielski, który wymagał poważnych inwestycji. Nie mając na to środków, zwrócono się o pożyczkę do Stanów Zjednoczonych. Po długich pertraktacjach Stany Zjednoczone udzieliły W. Brytanii w r. 1946 pożyczki w towarach, jednakże na bardzo ciężkich warunkach. Ponieważ po podpisaniu umowy o pożyczkę ceny towarów amerykańskich wzrosły o kilkanaście procent, przeto wartość tej pożyczki zmalała. W stosunku do swego sprzymierzeńca Amerykanie zastosowali najbardziej bezwzględne metody lichwiarskie.

Równocześnie Amerykanie zaczęli coraz mocniej sadowić się na rynkach światowych, wypierając stamtąd Anglików. Korzystając z osłabienia W. Brytanii usadowili się na tych rynkach, które przed wojną były domeną Anglików, a nawet w dominiach brytyjskich, jak np. w Kanadzie, Unii Południowo-Afrykańskiej, Australii stali się ich groźnymi konkurentami.

Gdy zjawił się na widowni plan Marshalla, rząd brytyjski był jego najgorliwszym rzecznikiem, ponieważ pożyczka amerykańska szybko się wyczerpywała i trzeba było zabiegać o nowe kredyty. Jednakże „pomoc" marshallowska okazała się pętlą, przy pomocy której wielki kapitał amerykański chce zdławić swego konkurenta.

Nacisk kapitału amerykańskiego na gospodarkę W. Brytanii wzrósł niepomiernie. Ostatnio np. Stany Zjednoczone zaprotestowały przeciw brytyjskim planom zakupu zboża w Kanadzie, jak również przeciw niedawno zawartej umowie handlowej pomiędzy W. Brytanią a Argentyną. W myśl niedawno zawartej umowy W. Brytania musi kupować amerykańską naftę, chociaż sama produkuje o wiele więcej niż wynosi jej zapotrzebowanie. Ostatnio zaś Amerykanie zażądali dewaluacji funta szterlinga i dalszych przywilejów w handlu z krajami zachodniej Europy.

Te posunięcia Amerykanów, godzące w najbardziej żywotne interesy W. Brytanii zmusiły Anglików do rozpaczliwej obrony. Stąd też ostatnie narady w Brukseli i w Paryżu miały bardzo burzliwy i dramatyczny przebieg. Jak już zaznaczyliśmy powyżej, narady paryskie zakończyły się kompromisem. Jednak to rozwiązanie nie załatwia sprawy. Zbyt głęboko sięgają przyczyny przeciwieństw pomiędzy obu imperializmami anglosaskimi, ażeby te przeciwieństwa dały się usunąć w drodze papierowego porozumienia. Porozumienie to nie jest w stanie przeszkodzić pogłębianiu się kryzysu gospodarczego w obu krajach, a w miarę pogłębiania się kryzysu przeciwieństwa pomiędzy kapitałem brytyjskim i amerykańskim będą wzrastały.

Wybory do parlamentu w Belgii

W niedzielę 26 czerwca br. odbyły się w Belgii wybory do parlamentu, w których wybrano 212 członków Izby Deputowanych i 106 senatorów. Dalszych 69 senatorów wybiorą w najbliższym czasie t.zw. rady prowincjonalne. W Izbie Deputowanych partia chrześcijańsko-społeczna zdobyła 105 mandatów, socjaliści — 66, liberałowie — 29 i komuniści — 12 mandatów.

Należy dodać, że partia chrześcijańsko-społeczna zawdzięcza swój sukces głosom kobiet, będących pod silnym wpływem kościoła katolickiego, które w tym roku po raz pierwszy wzięły udział w wyborach.

Zaraz po wyborach rząd Spaaka podał się do dymisji. Misję utworzenia nowego gabinetu otrzymał przywódca partii chrześcijańsko-społecznej Paul van Zeeland, który przed wojną piastował tekę premiera.

ŚWIAT w CIĄGU TYGODNIA

ZASTĘPCY MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH ROZPOCZĘLI OBRADY. W piątek 1 lipca br. rozpoczęły się obrady zastępców ministrów spraw zagranicznych „Wielkiej Czwórki" nad traktatem pokojowym dla Austrii, który w myśl porozumienia osiągniętego w Paryżu ma być ostatecznie przygotowany do dnia 1 września br.

TERORYSTYCZNY NALOT NA SZANGHAJ. Wedle wiadomości ze źródeł amerykańskich, cztery samoloty kuomintangowskie zbombardowały dzielnicę Szanghaju — Czapei, zamieszkałą przez najuboższą ludność chińska. Terorystyczny ten nalot, pozbawiony jakiegokolwiek znaczenia wojskowego, spowodował wiele ofiar..

ZBOŻE RADZIECKIE DLA WŁOCH. W ubiegłym tygodniu przybył z Odessy do Bari statek „Parodi" z ładunkiem 8.900 ton zboża ze Związku Radzieckiego. Jest to pierwszy transport zboża radzieckiego dla Włoch w ramach dostaw przewidzianych umową handlową, zawartą przed kilku miesiącami między Związkiem Radzieckim a Włochami.

ANGIELSKIE ZAPASY ZŁOTA KURCZĄ SIĘ. Zapasy złota i rezerwy dolarowe w Anglii zmniejszyły się w drugim kwartale o przeszło 70 milionów funtów szterlingów. Wiadomość ta wywołała wielkie zaniepokojenie w tamtejszych kołach gospodarczych, ponieważ uważają one, że zapasy te są obecnie niższe od tak zwanego ostatecznego minimum, wynoszącego 100 milionów funtów.

PROCES PRZECIWKO SPRAWCY ZAMACHU NA TOGLIATTIEGO. W dniu 30 czerwca br. rozpoczął się w Rzymie proces przeciw Antoniemu Pallanto, który 14 lipca ubiegłego roku dokonał zamachu na Togliattiego.

MŁODZIEŻ WŁOSKA MANIFESTOWAŁA NA RZECZ POKOJU. W niedzielę 26 czerwca br. odbyły się we wszystkich miastach włoskich manifestacje młodzieży w obronie pokoju. Szczególnie imponująco wypadły te manifestacje w Turynie Mediolanie i Neapolu.

STRAJK GÓRNIKÓW W AUSTRALII. W australijskich kopalniach węgla wybuchł strajk, który objął 400 tysięcy górników. Strajk wybuchł, ponieważ pracodawcy odmówili żądaniom górników, którzy domagali się podwyżki w wysokości 30. szylingów tygodniowo oraz nacjonalizacji kopalń.

RZĄD FRANCUSKI ŚLE POSIŁKI DO INDOCHIN. Pod koniec ubiegłego miesiąca odpłynął z Marsylii do Indochin transport 2 tysięcy żołnierzy francuskich. Wysyłanie coraz to nowych posiłków do Indochin budzi protesty opinii publicznej we Francji.

WYBORY W KANADZIE PRZYNIOSŁY ZWYCIĘSTWO LIBERAŁOM. W dniu 27 czerwca odbyły się w Kanadzie wybory do parlamentu. Wybory te przyniosły zwycięstwo partii liberalnej, która zdobyła 193 mandaty. Z innych ugrupowań, konserwatyści uzyskali 42 mandaty, federacja pracy — 12, partia społeczna — 10 i niezależni — 5.

NOWY AMBASADOR RADZIECKI NA WĘGRZECH. Prezydium Rady Najwyższej Z. S. R. R. zamianowało Arsenija Tiszkowa ambasadorem Związku Radzieckiego w Węgierskiej Republice Ludowej.

SPADEK WARTOŚCI FUNTA SZTERLINGA NA GIEŁDZIE PARYSKIEJ. Na giełdzie paryskiej kurs funta szterlinga obniżył się do 750 franków. Jest to najniższy kurs funta zanotowany po wojnie.

PORAŻKA RZĄDU BRYTYJSKIEGO W IZBIE LORDÓW. W ubiegłym tygodniu rząd brytyjski poniósł porażkę w czasie debaty nad projektem nacjonalizacji przemysłu stalowego. Większością 85 głosów przeciwko 23 lordowie uchwalili poprawkę sprzeczną z zamiarami rządu.

ARESZTOWANIE BYŁEGO SZEFA GESTAPO W GDAŃSKU. W Brunświku (strefa amerykańska) policja aresztowała gen. Helmutha Willicka, byłego szefa Gestapo w Gdańsku. Willich ukrywał się pod przybranym nazwiskiem jako urzędnik bankowy.

NOWY SUKCES CHIŃSKIEJ ARMII LUDOWEJ. Wojska ludowe, operujące w prowincji Szen-Si zadały ciężką klęskę siłom kuomintangu, które straciły ponad 30 tysięcy zabitych, rannych i wziętych do niewoli.

ZAWIESZENIE DZIENNIKA NIEMIECKIEGO W STREFIE BRYTYJSKIEJ. W brytyjskiej strefie okupacyjnej zawieszono na żądanie francuskich władz okupacyjnych dziennik niemiecki „Telegraf", który zamieścił wiadomość, iż we francuskim korpusie ekspedycyjnym w Chinach walczy 15 tysięcy Niemców.

NA ROZKAZ USA FRANCJA LIKWIDUJE PRZEMYSŁ LOTNICZY. W ubiegłym tygodniu zostało we Francji zamkniętych 8 państwowych fabryk lotniczych. Na skutek tej decyzji rządu powziętej pod naciskiem USA w związku z uczestniczeniem Francji w planie Marshalla utraciło pracę 7 tysięcy robotników i techników.

CO SŁYCHAĆ W KRAJU

Obywatelka brytyjska ukrywała volksdeutschkę i agenta Gestapo

Rzecznik Rządu min. pełnom. Wiktor Grosz na konferencji prasowej w MSZ w dniu 1 lipca oświadczył:

Przemawiając w Izbie Gmin min. Bevin złożył długie oświadczenie o rzekomych trudnościach brytyjskiej pracy dyplomatycznej w Polsce. Jako punkt wyjścia obrał sprawę aresztowanej przez nasze władze brytyjskiej obywatelki p. Haliny z Małcewiczów Firth.

Przypominam — oświadczył min. Grosz — że p. Firth nie była notyfikowana w MSZ jako urzędniczka ambasady brytyjskiej aż do chwili jej aresztowania. Skorzystam z okazji, aby zapoznać z niektórymi tylko szczegółami jej „dyplomatycznej działalności".

W kwietniu 1946 r. p. Firth ukryła w swym mieszkaniu volksdeutschkę Mix Lucię wraz z jej córką Ewą, które zbiegły z obozu pracy w Łodzi. Następnie za pośrednictwem swego znajomego Leśnikowskiego wyrobiła jej fałszywą kartę rozpoznawczą Nr 2115, na nazwisko Michalska Lucyna. Wymienione jako Polki zamieszkały u niej do chwili jej aresztowania.

W początku 1947 r. p. Firth ukryła w swym mieszkaniu Kempę Tadeusza — przestępcę zbiegłego z transportu, kierowanego do obozu pracy — o czym była dokładnie poinformowana. Następnie za pośrednictwem Leśnikowskiego wyrobiła mu fałszywą kartę rozpoznawczą na nazwisko Jankowskiego Tadeusza.

Poza tym nie meldowanego przetrzymywała w swym mieszkaniu przez kilka miesięcy. Kempa Tadeusz okazał się agentem gestapo.

Poza wyżej wymienionymi, ciąży na p. Firth szereg innych poważnych zarzutów.

Ośrodki maszynowe pomocą chłopom w akcji siewnej

Do tegorocznych żniw, które rozpoczną się wcześniej niż zwykle bo już ok. 10 lipca, trwają w całym kraju intensywne przygotowania.

W celu przyjścia z pomocą mało i średniorolnym chłopom, ośrodki maszynowe w liczbie 2599 — oraz mniejsze punkty maszynowe w liczbie 3137 — oddadzą do ich dyspozycji na czas żniw — wszystkie maszyny.

Ośrodki maszynowe i filie rozporządzają 1824 traktorami i 125 żniwiarkami maszynowymi. Poza tym zostaną użyte do pracy żniwnej 6124 snopowiązałki konne i ponad 5000 żniwiarek.

Maszyny żniwne jak i młocarnie wypożyczane będą mało i średniorolnym chłopom na tych samych warunkach co w 1948 r.

Do sprawnego przeprowadzenia żniw przyczyni się również akcja pomocy sąsiedzkiej. W związku z tym powstały wojewódzkie, powiatowe i gminne komisje żniwne, których zadaniem jest opracowanie planu pomocy sąsiedzkiej na swoim terenie.

Proces bandy NSZ w Pińczowie

W tych dniach przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Pińczowie odbył się proces przeciwko Stanisławowi Chmielewskiemu (pseud. „Buk"), zbirowi z NSZ i grupie jego podwładnych.

Podczas okupacji Chmielewski zgodnie z instrukcją naczelnych władz NSZ, współpracował z okupantem, biorąc udział wraz z żandarmerią i gestapo w likwidowaniu na terenie powiatu pinczowskiego oddziałów AK, członków PPR, radzieckich skoczków spadochronowych oraz osób narodowości żydowskiej.

Po wyzwoleniu Chmielewski wraz z bandą prowadził nadal krwawą działalność, mordując członków PPR i PPS, funkcjonariuszy UB i MO.

W wyniku udowodnionych przestępstw sąd skazał Chmielewskiego oraz dwóch jego wspólników Puchalę Franciszka i Mrówkę Tadeusza na karę śmierci, zaś innych członków bandy na kary od 2 do 15 lat więzienia.

Inwalidzi mogą się uczyć rzemiosła

Aby pomóc osobom, które utraciły częściową zdolność do pracy, Zakład Ubezpieczeń Społecznych, będzie kierował na swój koszt w roku 1949 — 50 — inwalidów pracy, pobierających rentę do zakładów szkolenia inwalidów.

Inwalidzi ci uzyskają możność nauczenia się zawodów: ślusarsko-mechanicznego, radio-mechanicznego, zegarmistrzostwa, czapnictwa, rymarstwa, krawiectwa, księgowości itp.

W czasie nauki, inwalidzi otrzymają bezpłatne mieszkanie, wyżywienie i opiekę lekarską.

Informacji udzielają wszystkie placówki ZUS i ubezpieczalnie społeczne.

Odszkodowanie za straty wyrządzone przez grad

Liczne burze gradowe w bieżącym roku wyrządziły rolnictwu poważne szkody. Celem przyjścia z pomocą poszkodowanym chłopom, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, wypłaca wszystkim tym, którzy ubezpieczyli zasiewy — odszkodowania.

Szkody wyrządzone przez grady w okresie wiosennym zostały już zlikwidowane, gdyż rolnicy, którzy na skutek zniszczeń musieli pole zaorać i na nowo je uprawiać — otrzymali zaliczki w wys. od 10.000 do 20.000 zł na każdy ha, zniszczonych ziemiopłodów, co umożliwiło im nabycie potrzebnych nasion.

Zwalczanie różycy świń

Celem niedopuszczenia do rozszerzenia się różycy świń i uniknięcia strat gospodarczych Min. Rolnictwa od roku 1947 zaleca przeprowadzenia masowych dobrowolnych ochronnych szczepień przeciw tej chorobie. W bieżącym roku w okresie wiosennych szczepień, rolnicy poddali dobrowolnie szczepieniom ok. 260.000 szt. świń. Ponieważ jednak szczepienia ochronne przeciw różycy zabezpieczają trzodę chlewną na okres 3—4 miesięcy, Min. Rolnictwa zaleciło przeprowadzenie w miesiącach letnich br. powtórnego szczepienia. Opłata za dokonanie szczepień jest bardzo niska i wynosi zaledwie 100 zł. od sztuki. Świnie należące do biednych rolników, którzy na podstawie zaświadczenia ZSCh wykażą niemożność zapłacenia za szczepienia, będą szczepione bezpłatnie.

Szczepienia przeprowadzają gromadzcy przodownicy weterynarii pod kierunkiem lekarzy weterynarii. W miejscowościach, gdzie nie ma jeszcze gromadzkich przodowników weterynarii, szczepień dokonują sołtysi.

Świnie należy szczepić w wyznaczonych dla każdej gminy i gromady terminach, gdyż po terminach opłaty za zabiegi będą znacznie wyższe.

—o—

Nowe typy maszyn rolniczych

Fabryki maszyn rolniczych w Inowrocławiu rozpoczęły produkcję nowych typów maszyn dotychczas w kraju niewykonywanych. Są to sortowniki i płuczki do ziemniaków oraz wały polowe do obróbki ziemniaków. W najbliższym czasie rozpocznie się również produkcję kolumn parnikowych do parowania ziemniaków.

Nadsyłajcie fografie i inne dokumenty dotyczące przeszłości radykalnego Ruchu Ludowego

W związku z mającym się odbyć na jesieni b. r. kongresem zjednoczeniowym stronnictw ludowych zostanie wydany przez PSL i SL wspólny album, ilustrujący dzieje radykalnego Ruchu Ludowego.

Album ten zawierać będzie fotografie grup lub pojedyńczych osób, biorących udział w zdarzeniach oraz inne dokumenty ważniejszych wydarzeń w chłopskim radykalnym ruchu politycznym, wojskowym i młodzieżowym. W szczególności chodzić będzie o fotografie z okresu strajków chłopskich, manifestacji, uroczystości, zjazdów, walki konspiracyjnej itp., oraz ulotki, odezwy i inne dokumenty walki chłopów o społeczne i narodowe wyzwolenie.

Fotografie i dokumenty należy zaopatrzyć objaśnieniami, zawierającymi następujące dane:

1. nazwiska i imiona, pseudonimy i funkcje osób fotografowanych lub wymienionych w dokumencie;
2. nazwę miejscowości (wieś, gmina, powiat), w którym wydarzenie dokumentowane miało miejsce;
3. dokładną datę wydarzenia;
4. krótki opis przebiegu wydarzenia, do którego odnosi się fotografia czy dokument.

Fotografie i dokumenty, o ile nadsyłający będzie sobie tego życzył, będą zwracane właścicielowi po dokonaniu odbitki lub odpisu.

Prosimy o nadsyłanie najpóźniej do dnia 1 sierpnia b. r. fotografii i dokumentów pod adresem:

WYDZIAŁ HISTORYCZNY PSL
Warszawa,
Mazowiecka 9

ADRES REDAKCJI TYGODNIKA: WARSZAWA, ULICA MAZOWIECKA Nr 9.
ADMINISTRACJA: WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 83.

Redaguje Kolegium Redakcyjne

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Cena pojedyńczego numeru 5 zł. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać w Zarządach Powiatowych P.S.L. — na poczcie na konto P.K.O. Nr I-7477, listonoszom pocztowym, lub na adres administracji.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. w tekscie zł 400.000, cała str. za tekstem zł 300.000. Reklamowe w tekscie za 1 mm. szer. 1 szpalty zł 200.—, reklamowe za tekstem za 1 mm. szer. 1 szpalty zł 150.— Drobne zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy zł 20.— za wyraz. Bilanse i skład tabelaryczny o 100% drożej. Za zastrzeżone miejsce 50% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja i Administracja nie odpowiada.

Składano i drukowano w Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat". Al. Jerozolimskie 83. Tel. 8-69-18.

B-80939